



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM
PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 79 / styczeń 2026 / intercity.pl/wpodroz



**Z dawien
dawna**

Nieograniczone podróże z Kartą Intercity

IMIENNA LUB NA OKAZICIELA

ROCZNA, PÓŁROCZNA,
KWARTALNA LUB MIESIĘCZNA



NIELIMITOWANE PRZEJAZDY BEZ OGRANICZEŃ

NA WSZYSTKIE KLASY POCIĄGÓW

MOŻLIWOŚĆ ODLICZENIA KOSZTÓW

HONOROWANA W POCIĄGACH 10 PRZEWOŹNIKÓW REGIONALNYCH



SZCZEGÓŁOWA OFERTA KART INTERCITY
www.intercity.pl/karty

KONTAKT
karty@intercity.pl

Czas ruszać

Drodzy Czytelnicy,



ferie za pasem... To czas nie tylko na kolonie i obozy, lecz także wyprawy w gronie rodziny i przyjaciół. Dla podróżujących w mniejszym i większym gronie mamy wiele ofert zapewniających realne oszczędności, zachęcam do zapoznania się z nimi. Mam też nadzieję, że wielu czytelników skorzystało z wydłużonego okresu przedsprzedaży biletów i zaplanowało swój wyjazd z wyprzedzeniem. To sposób, by zapewnić sobie miejsce w wybranym pociągu, a dla nas cenna informacja, dzięki której możemy przygotować w gorącym okresie ferii dodatkowe miejsca na najbardziej uczęszczanych trasach. W tym numerze zabieramy Was szlakiem, który wiedzie od Krakowa po Sędziszów Małopolski. Mamy też nowy kierunek międzynarodowy – miasto Jana Sebastiana Bacha, pełen zabytków i dobrych smaków Lipsk. Sieć połączeń PKP Intercity oplata bowiem cały kraj, ale też wybiega daleko poza jego granice. Nasze pociągi z dużą regularnością kursują do dużych miast i mniejszych miejscowości, dlatego wybór jest ogromny, a ferie mogą być udane wszędzie tam, gdzie dotrzecie z PKP Intercity. Zatem w drogę! Po odpoczynek, dobre wrażenia i miłe wspomnienia. Przekonajcie się, że podróż z nami to coś więcej niż przejazd z punktu A do punktu B, bo... „Podróż to MY”.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl
Redaktorka naczelna: Agnieszka Gołąbek
Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)
Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Daria Weps, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura-Dzika, Marta Migas
Projekt graficzny i skład: Angelina Ferfecka

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Fot. D. Koliakowski.

14

Śladami wyjątkowych Krakowianek

Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie.



Dobre połączenie

6 Mapa numeru

Punkt A

8 Z każdej strony Kraków

Po słowo

14 OcalONE

24

Spacer pod ziemią

24

Spis treści

Po sąsiedzku

20 Między prawdą a legendą

24 Miasto skarbów

28 Jego wielkomiejskość

32 Na skraju niepołomnej puszczy

Po nitce do kłębka

34 Pan od „lkaca”

36 Ach, umrzeć na scenie!

38 Nowe rozdziały

Po lekturze

60 Za rogiem, za miedzą, o krok

Strefa PKP

62 Razem w trasę

64 Planuj podróż ekspresowo

65 Poradnik bezpieczeństwa

66 Miasto Bacha i skowronków

68 Śladami poloników

74 Na początku było marzenie...

Po myśli

42 Bogactwo kontekstów...

Po dobrą zabawę

46 Pogotowie dla ognistego stwora

48 Wokół stolicy Małopolski...

Po widoki

52 Diabelskie czy święte?

Punkt B

56 Miasto z dobrą aurą

36



Fot. Wikimedia Commons.



Punkt A

1. Bronowice Małe
2. Podgórze
3. Nowa Huta

Po sąsiedztwie

4. Bochnia – kopalnia soli
5. Wieliczka – Zamek Żupny
6. Wieliczka – Kościół św. Sebastiana
7. Wieliczka – kopalnia soli
8. Tarnów – dworzec kolejowy
9. Tarnów – Brama Seklerska
10. Tarnów – Mauzoleum Józefa Bema
11. Tarnów – Góra św. Marcina
12. Niepołomice – zamek myśliwsko-obronny
13. Niepołomice – Kościół pw. Dziesięciu Tysięcy Męczenników
14. Niepołomice – Puszcza Niepołomska

Po nitce do kłębka

15. Kraków – Willa Decjusza
16. Kraków – Pałac Potockich
17. Kraków – Pałac Krzysztofory

Po dobrą zabawę

18. Rudno – Muzeum Agatów
19. Rudno – Zamkowa Zagroda
20. Alwernia – Małopolskie Muzeum Pożarnictwa
21. Bochnia – Muzeum Motyli Arthropoda

Mapa numeru



Punkt B

Sędziszów Małopolski

Po widoki

22. Dolina Eliaszkówki
23. Czerna – Klasztor Karmelitów Bosych

Punkt B

24. Ratusz
25. Kościół pw. Narodzenia NMP
26. Klasztor Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów

Z każdej strony Kraków

autorka: Iwona Wójcik

Fot. Adobe Stock.

Najbardziej znana jest oczywiście jego centralna część. Tu przez niemal cały rok gromadzą się turyści, każdy bowiem chce zobaczyć Stare Miasto z największym w Europie rynkiem, wytyczonym w 1257 r., Sukiennicami i Bazyliką Mariacką, w której wnętrzach skrywa się snycerskie arcydzieło. I koniecznie wybrać się na Wawel!

Wystarczy jednak wyruszyć nieco dalej, by zobaczyć „galicyjską Amerykę”, namiastkę młodopolskiej wsi czy miasto robotnicze, położone na żyznej glebie przez lata uprawianej przez gospodarzy. A to wszystko w granicach Krakowa.

Bronowice Małe

Anna Mikołajczykówna z Bronowic w 1890 r. została żoną Włodzimierza Tetmajera, malarza, przyrodniego brata poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W jej siostrze Marysi zakochał się malarz Ludwik de Laveaux. Lucjan Rydel, krakowski poeta, prozaik i dramaturg, na żonę wybrał Jadwigę.

*Niech wam się w życiu darzy!
Mówią rodzice starzy,
Ręce z bochenkiem chleba
Wiążą chustką ponsową,
Krzyż nam robią nad głową:
— Bóg wam błogosław z nieba!*¹

Po błogosławieństwie w domu panny młodej orszak weselny wyruszył do Krakowa. Ślub miał miejsce w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w Kościele Mariackim, ponieważ Bronowice nie miały wówczas swojej świątyni. Najbardziej znane polskie wesele odbyło się w listopadzie 1900 r. w Bronowicach, w domu należącym do Włodzimierza Tetmajera. „Wieś była oczywiście zaproszona cała, z miasta kilka osób z rodziny i przyjaciół Rydla, cały prawie świątek malarski z Krakowa. I Wyspiański.

¹ L. Rydel, *Błogosławieństwo*, poezja.org [dostęp: 17.10.2025].



Bronowice przed 1939 r. Fot. Polona.

Pamiętam go jak dziś, jak, szczerze zapięty w swój czarny tużurek, stał całą noc oparty o futrynę drzwi, patrząc swoimi stalowymi, niesamowitymi oczyma. Obok wrzało weselisko [...] I tam ujrzał i usłyszał swoją sztukę². Przed premierą „Wesela” w Krakowie huczało od plotek. Po niej nie było inaczej. Nie wszyscy odczytali sztukę w sposób, w jaki my rozumiemy ją dziś. Dla części widzów najważniejsze stało się zidentyfikowanie pierwowzorów postaci ze sceny teatru.

Dworek, w którym odbyło się wesele Jadwigi i Lucjana, został przez Rydlów kupiony i przebudowany. Małżeństwo zamieszkało w nim w 1912 r. W 1957 r. w dworku odbyła się pierwsza wystawa pamiątek po młodo-polskim poecie, a w 1969 r. powstało Regionalne Muzeum Młodej Polski PTTK „Rydlówka”, od 2018 r. oddział Muzeum Krakowa. Dworek w stylu klasycystycznym przy ul. Tetmajera 28 do dziś należy do rodziny Rydlów.

↓ W Rydlówce odbywają się spotkania z cyklu „Herbatka u Rydlów” – wykłady popularnonaukowe i warsztaty dla dzieci. Fot. Wikimedia Commons, Chris Olszewski.



→ PRZYJEDŹ I ZOBACZ

Rydlówka

muzeumkrakowa.pl/oddzialy/rydlowka



Lucjan Rydel z rodziną, ok. 1910. Fot. Polona.



² T. Boy-Żeleński, *Plotka o „Weselu” Wyspiańskiego*, wolnelektury.pl/katalog/lektura/plotka-o-weselu-wyspianskiego.html [dostęp: 20.10.2025].



Podgórze

„To my jesteśmy rzeczywistą metropolią, to na naszym terenie pochowano Krakusa. [...] Sama natura kazała Wiśle oddzielić nas od jaskini, w której gnieździł się żarłoczny smok”³, miał się odgrażać Wojciech Bednarski, nauczyciel i społecznik, który, choć nie urodził się w Podgórzu, spędził tu całe dorosłe życie. Nie on jeden nie zgadzał się z decyzją przyłączenia miasteczka nazywanego „galicyjską Ameryką” do Krakowa. Z czego wynikał ten sprzeciw? 26 lutego 1784 r. cesarz Józef II wydał uniwersał, którym Podgórze wyniósł do rangi wolnego królewskiego miasta – z własnym herbem i przywilejami. Miało się ono rozwijać jako ośrodek kupiecko-rzemieślniczy. Kraków w tym czasie był przeludniony i zacofany gospodarczo.

Podgórze ma jednak zdecydowanie dłuższą historię. Jej najdawniejszych śladów warto poszukać na Kopcu Krakusa, nazywanym również Kopcem Kraka. Czy tu został pochowany legendarny założyciel miasta? Nie ma na to wystarczających dowodów. Pewne jest, że roztacza się z niego jeden z najpiękniejszych widoków na Kraków, a także to, że musiał powstać wcześniej niż znajdujący się nieopodal Kościół św. Benedykta z X w. Jeśli wyruszymy dalej ul. Rękawka, dojdziemy do parku, który nosi imię wspomnianego Wojciecha Bednarskiego. Nie bez powodu zresztą, ponieważ to miejsce powstało z jego inicjatywy.

By zobaczyć dawną świetność Podgórza, trzeba się wybrać na Rynek Podgórski. Na jego skraju stoi majestatyczny magistrat z fasadą zwieńczoną herbem Podgórza i maszkaronami po bokach, a jego wnętrza skrywają reprezentacyjną salę obrad. Nad rynkiem góruje Kościół św. Józefa, wybudowany w latach 1901-1909. Co dalej? Nie byłoby opowieści o Podgórzu bez przypomnienia tragicznej historii zamieszkujących tę dzielnicę Żydów. Jeśli powędrujemy ul. Limanowskiego, dotrzemy do dzisiejszego Pl. Bohaterów Getta. Wytyczono go w 1838 r. jako plac pomocniczy.

Fot. Adobe Stock.



Kościół św. Józefa.



Zachód słońca na Kopcu Kraka.

W czasie II wojny światowej stanowił centralny punkt getta. Dziś stoją na nim charakterystyczne krzesła – pomnik ku czci jego mieszkańców. Przy placu znajduje się również dom, w którym Tadeusz Pankiewicz prowadził Aptekę pod Orłem, a w czasie okupacji z narażeniem życia pomagał Żydom, za co został odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Innym Sprawiedliwym jest Oskar Schindler. O tym, w jaki sposób przedsiębiorca zapracował na to wyróżnienie, a także o wojennym losie mieszkańców miasta opowiada wystawa „Kraków – czas okupacji 1939-1945” w Fabryce Emalia Oskara Schindlera będącej oddziałem Muzeum Krakowa.

→ PRZYJEDŹ I ZOBACZ

- **Kopiec Krakusa**
 - **Park Bednarskiego**
 - **Kościół św. Józefa**
 - **Rynek Podgórski**
 - **Oddziały Muzeum Krakowa: Muzeum Podgórze, Apteka pod Orłem, Fabryka Emalia Oskara Schindlera**
- muzeumkrakowa.pl/oddzialy



³ M. Czuma, L. Mazan, *Protest na moście [w:]* tychże, *Opowieści z krain centusiów*, Kraków 2001, s. 341.



↑ Grupa hutników w hali Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina. Fot. Stanisław Gawliński, zbiory Ośrodka KARTA.

Nowa Huta

Stoją razem, uśmiechnięci, dumni, pełni zapału do pracy. Pracownicy Huty im. Lenina w obiektywie Stanisława Gawlińskiego. Oni bezimienni, on – pochodzący ze Lwowa fotoreporter, od 1966 r. dokumentujący na łamach tygodnika „Głos Nowej Huty” (i nie tylko) codzienne życie nowego miasta, które miało być jak robotnicy na zdjęciu: pełne zapału do tworzenia nowej Polski. Decyzja o budowie zapadła w 1949 r.: „Nowa Huta będzie olbrzymim zakładem przemysłowym, przy którym powstanie nowoczesne miasto robotnicze. W budowie tego czołowego obiektu planu sześciolletniego niesie nam pomoc Związek Radziecki, który dostarczył dokumentację techniczną i zaopatrzył Nową Hutę we wszystkie urządzenia produkcyjne”⁴. A już w 1954 r. władza ludowa z dumą ogłaszała: „Miasto wyposażone jest we wszelkie urządzenia socjalne jak: żłobki, przedszkola, szpital, piękne, słoneczne, nowoczesne szkoły, sieć urządzeń usługowych, handlowych i innych. W Nowej Hucie mieszka obecnie z górą 45 tys. mieszkańców, gorących już dzisiaj patriotów miasta i kombinatu, którzy je wznoszą swoją ofiarną pracą”⁵.



Plac Centralny, 1960-1965. Fot. Fotopolska.

Czy wiesz, że...

Miasto Nowa Huta zostało zaprojektowane przez Tadeusza Ptaszycskiego i jego zespół. Podstawą planu zabudowy były trzy osie łączące Nową Hutę z centrum Krakowa, kombinatem i Pl. Ratuszowym. Główną część stanowił Pl. Centralny, odchodzące od niego arterie podzieliły przestrzeń na cztery sektory: A, B, C, D. Szerokie ulice przecinały się pod kątem prostym.



Nowa Huta, widok współczesny. Fot. Adobe Stock.

Kilka lat temu redakcja brytyjskiego „The Guardian” uznała Nową Hutę za jedno z najlepszych miejsc do życia w Europie. Doceniła w ten sposób wyjątkową architekturę, parki i aleje obsadzone drzewami, a ponadto niskie ceny mieszkań. Przestronność i zieleń dzielnica zawdzięcza koncepcji idealnych miast klasycznych, renesansowych, według której miała być zbudowana. Architektura łączy w sobie założenia modernizmu z renesansowymi lub barokowymi zdobieniami. Budynki z jednej strony mają prostą bryłę, z drugiej – attyki, tralki, arkady, podcienia i gzymsy. Gdzie warto zacząć wędrowkę po Nowej Hucie? Najpewniej na Pl. Centralnym, od którego odchodzi pięć głównych alej, w tym reprezentacyjna Al. Róż, która zaprowadzi nas do Parku Ratuszowego. Na chwilę oddechu koniecznie trzeba przysiąść w Cafe Nowej Księgarni, wypełnionej nie tylko zapachem kawy, ale też książkami, w tym pozycjami poświęconymi dzielnicy. Jej historię opowiada również Muzeum Nowej Huty, znajdujące się w budynku dawnego Kina Światowid (obecnie w remoncie), a także Fundacja Promocji Nowej Huty, która organizuje zwiedzanie centrum administracyjnego Huty im. Tadeusza Sendzimira (polskiego inżyniera, wynalazcy metody ciągłego cynkowania ogniowego), nazywanego Pałacem Dożów.

Zanim jednak wjechały tu pierwsze Stary i Kamazy, zanim tysiące par rąk ruszyło do pracy, by Rzeczpospolita Ludowa mogła rosnąć w siłę i z dumą ogłaszać kolejne rekordy liczby ułożonych cegieł, na polach wsi Mogiła, Bieńczyce, Krzesławice i Pleszów rosły zboża, a w przydomowych ogródkach słoneczniki i piwonie. W czasie budowy kombinatu odkryto ślady osadnictwa sprzed kilku wieków. Jednym z najstarszych miejsc, które świadczą o długiej historii starej Nowej Huty, jest Kopiec Wandy. Powstał prawdopodobnie ok. VII-VIII w., jak głosi legenda, jako mogiła Wandy – córki księcia Kraka, założyciela miasta. Miejscem sprzed ery miasta socjalistycznego jest też Opactwo Cystersów w Mogile. W XIII w. za sprawą fundatorów z rodu Odrowążów wybudowano klasztor, który obecnie jest jednym z najstarszych ceglanych budynków w Polsce. Można tu zwiedzić bazylikę, pospacerować klasztornymi krążankami, odpocząć w ogrodzie, a także zobaczyć modrzewiowy Kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła.

→ PRZYJEDŹ I ZOBACZ

- **Kopiec Wandy**
- **Opactwo w Mogile**, mogiła.cystersi.pl
- **Plac Centralny, Aleja Róż, Park Ratuszowy**
- **Muzeum Nowej Huty**, oddział Muzeum Krakowa, muzeumkrakowa.pl/oddzialy/muzeum-nowej-huty
- **Centrum Administracyjne Kombinatu**, nca.malopolska.pl/zwiedzanie/

⁴ Nowa Huta budowana z pomocą ZSRR zapewni wydatny wzrost produkcji hutnictwa polskiego, „Trybuna Ludu” 1950, nr 114 (486), s. 1.

⁵ „Nowe Drogi. Organ Teoretyczny i Polityczny Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, nr 3 (57), marzec 1954, s. 328.

OcalONE

rozmawiała: Agnieszka Gołąbek

Są historie, których początkiem jest jedno zdjęcie. Nie ma nic więcej, jedynie kobieta na czarno-białej fotografii. A potem się zaczyna – pukanie do drzwi różnych osób i instytucji, szukanie krewnych, łączenie wątków, spisywanie opowieści. O wyjątkowych Krakowiankach i ich losach rozmawiamy z Alicją Ziolo, pisarką, aktywistką i przewodniczką po Krakowie.

Jak to się stało, że osoba z Podkarpacia, która zamieszkała w Krakowie dopiero w wieku 16 lat, zdaje w tym mieście egzamin przewodnicki i zaczyna oprowadzać wycieczki?

To był efekt mojego zagubienia życiowego po maturze. Nie miałam pomysłu na to, co chcę robić. Zaczęłam studia psychologiczne ze świadomością, że to nie jest dla mnie dobry wybór. Byłam tym szczerze przygnębiona. Z pomysłem, żebym pracowała jako przewodniczka w Krakowie, wyszedł mój tata, ponieważ dobrze znałam angielski, interesowałam się miastem, lubiłam podróże. W jego założeniu miało to być zajęcie dodatkowe, na wakacje. A ja już od pierwszych chwil kursu przewodnickiego wiedziałam, że to coś dla mnie.

Organizuje pani wycieczki tematyczne, wymyśliła ich pani aż kilkadziesiąt. Które z nich cieszą się największą popularnością?

Mam to szczęście, że miejsca na każdą wycieczkę znikają bardzo szybko. Oprócz mnie w ramach inicjatywy „Chodźże na wycieczkę” oprowadza jeszcze kilkoro przewodniczek i przewodników, którzy realizują autorskie trasy. Z całą pewnością lubię trasy po Cmentarzu Rakowickim i Cmentarzu Salwatorskim. Wśród moich ulubionych są też wycieczki dotyczące Młodej Polski, w ramach których zwiedzamy Rydlówkę, Muzeum Wyspiańskiego i Szafirówą Pracownię. Natomiast od lat hitem, który mamy w grafiku niemal co miesiąc, jest odbywająca się wieczorem wycieczka mojego kolegi Maćka Osiki – „Mroczny Kraków”.

Ma pani w ofercie również coś dla najmłodszych. Gdzie ich pani zabiera i jakie historie potrafią rozpalić dziecięcą wyobraźnię?

Oprowadzam dzieci od trzeciego roku życia, więc w wieku, kiedy idą do przedszkola. W ich przypadku kieruję się zasadą „mniej znaczy więcej”. Wycieczka musi być krótka, nie przekraczać godziny. Skupiam się na legendach krakowskich, razem próbujemy szukać ich śladów w Krakowie i ziarna prawdy w każdej z nich.

Jest pani nie tylko przewodniczką, lecz także autorką dwóch książek o niezwykłych Krakowiankach. Czy to celowy zabieg, że opowieści o nich zaczynają się historią o Janie Kamyczku?

To nie przypadek. Jan Kamyczek, czyli Janina Ipohorska, wicedyrektorka naczelna „Przekroju” i twórczyni przytłaczająco ogromnej części materiałów publikowanych przez lata na łamach tego czasopisma, to postać, za której sprawą zaangażowałam się w badanie historii kobiet i zmobilizowałam do aktywizmu, czyli zajęłam się herstoryą. To, że powstały moje książki, jest wynikiem właśnie tych dwóch rzeczy. Co ciekawe, Janina Ipohorska była moją sąsiadką, choć nigdy nie żyłyśmy na Grzegórkach jednocześnie. Nasze mieszkania dzieli 150 m.

Mam poczucie, że są bohaterki, które nie potrzebują mnie wcale, i takie, które potrzebują mnie bardzo.

Fot. Krzysztof Marchlak



Alicja Ziło

Licencjonowana przewodniczka po Krakowie. Turyści mogą wraz z nią zwiedzić m.in. wszystkie krakowskie kościoły i synagogi, Muzeum Krakowa, Muzeum Narodowe, Muzeum Kościuszkowskie i Katedrę na Wawelu. Autorka książek „Krakowianki. Twarze polskiej herstorii” i „Krakowianki. Kontynuacja. Herstoryczne portrety niezwykłych Polek”, wyróżniona Nagrodą Kraków Miasto Literatury UNESCO.

Kliknij lub zeskanuj kod i sprawdź propozycje wycieczek.



Stanisława Dowgiałła, jedna z trzech pierwszych studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1894.

Wspólnym mianownikiem wszystkich bohaterów pani książek jest to, że na jakimś etapie swojego życia były związane z Krakowem. Która z nich jest współcześnie najbardziej rozpoznawalna w tym mieście, a która kompletnie zapomniana?

Ogromną popularnością cieszą się te postaci, które przeszły do mainstreamu. Jedną z nich jest niewątpliwie Jadwiga Andegaweńska. Jeśli zapytać przeciętnego ucznia o jakąś kobietę z historii Polski, to zazwyczaj pada właśnie jej imię. Niebagatelne znaczenie

ma również to, że jest ona świętą Kościoła katolickiego. Z kolei osobą, która zyskuje teraz na rozpoznawalności, a wcześniej jej nie miała, jest Helena Rubinstein. Wszystko dzięki pracy zespołu kuratorskiego Żydowskiego Muzeum Galicja, które kilka lat temu przygotowało poświęconą jej wystawę. Nagle wszyscy odkryli, jaka to fantastyczna osoba. Są też takie postaci, których szukam od lat. Próbuję znaleźć informacje o nich, krewnych, pamiątki. Odczuwam ich bolesną nieobecność w zbiorach muzealnych. Taką Krakowianką jest opisana w mojej drugiej książce tenisistka Jadwiga Jędrzejowska.

Jako fankę sportu zainteresowała mnie właśnie jej historia. Pomyślałam, że kiedy zaczęła się tzw. małyzomania, w telewizji przypominano postać Wojciecha Fortuny, który jako pierwszy odniósł wielki sukces w skokach narciarskich. Teraz mamy wspinałką Iłę Świątek, ale o Jędrzejowskiej nikt zdaje się nie pamiętać.

To nie do końca tak, bo o Jadwidze Jędrzejowskiej mówiło się za każdym razem, kiedy do finału wimbledońskiego dochodziła jakaś Polka. Było tak choćby przy okazji sukcesów Agnieszki Radwańskiej. Nigdy jednak nie było to specjalnie wielkie zainteresowanie, a przecież to najwybitniejsza osoba grająca w tenisa z Polski. Do czasu Igi Świątek nie było nikogo o większych osiągnięciach w turniejach wielkoszlemowych. Jadwiga Jędrzejowska była wicemistrzynią Wimbledonu, Roland Garros i US Open. Rok 1937 był dla niej wspinałką. Ona również, w grze podwójnej, zwyciężyła na kortach we Francji! Przed II wojną światową była gwiazdą, nakręcono nawet inspirowany jej postacią film „Jadzia”. Obecnie nie ma żadnej szkoły jej imienia, została jedynie patronką krótkiej, bocznej uliczki w Tychach. Nieustająco szukam informacji o Jadwidze Jędrzejowskiej. Chciałabym bardzo, żeby znalazł się ktoś z jej rodziny, kto dopowie coś do tej historii. Może gdzieś są jej niepublikowane fotografie, zapiski, rakietki tenisowe, a nawet srebrny medal wimbledoński...

Z kortów przeniesmy się do Nowej Huty, o której więcej opowiadamy w tym numerze, a która kiedyś była rozświetlona dzięki neonom Anny Pawlak-Suchowiak. Czy można je jeszcze gdzieś zobaczyć? Najbardziej rozpoznawalny neon związany z Anną Pawlak-Suchowiak to „Markiza” na Pl. Centralnym, przy czym ten, który widzimy tam obecnie, nie jest nawet jej kopią, lecz współczesnym projektem inspirowanym tym sprzed lat. W wersji pierwotnej napis

Cmentarz Rakowicki to dla mnie skrzynka kontaktowa. Dzięki niemu, np. poprzez zostawiane na grobach liściki, udało mi się nawiązać relacje z wieloma bliskimi opisanymi przeze mnie Krakowianek.

„markiza” stanowił falbanę sukni postaci, a teraz jest od niej odłączony. Jest jeszcze neon „Filatelista”. Nie ma co prawda twardych dowodów na to, kto jest jego autorem, ale córka pani Anny, Joanna Suchowiak-Horzemski, nie ma co do tego wątpliwości. Może ktoś jeszcze pamięta neon „Miraculum” na Rondzie Matecznego? Niestety, nie możemy go już oglądać, a też był projektem Anny Pawlak-Suchowiak.

Ciekawostką jest to, że ona sama wymyślała nazwy dla osiedlowych sklepów w Nowej Hucie. Jeśli mięsny, to Prosiaczek. Jeśli warzywniak, to Nowalijka. Sklep ze sprzętem AGD – Samosia.

Tak, to jest swoboda, której dzisiaj twórcy raczej nie mają. Teraz liczy się rozpoznawalność marki czy produktu, pracując nad tym agencje reklamowe i dział marketingu. Anna Pawlak-Suchowiak o wszystkim decydowała sama. Była niezwykle kreatywna, jej neony miały często żartobliwy wydźwięk, stanowiły grę z odbiorcą. Śledzenie tych pomysłów, krok w krok za jej córką, która pamiętała je z wczesnego dzieciństwa, było dla mnie fascynującą przygodą.



„Morfeusz” – rzeźba autorstwa Teofila Certowicza, 1889. Posąg można zobaczyć w ogrodzie Pałacu Czapskich w Krakowie przy ul. Piłsudskiego.

Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie, Wikipedia.



↑ „Kurza Stopka na Wawelu”, 1896-1900. Fragment Krakowa na zdjęciu jednej z bohaterek książki Alicji Ziło – fotografii i znawczynie zabytków Amalii Krieger.

Miejscem, które często przewija się w pani książkach, jest Cmentarz Rakowicki.

Dla mnie to jedno z najpiękniejszych miejsc w Krakowie. Jest niezwykle malownicze, zwłaszcza jesienią, kiedy liście zmieniają kolory, i wiosną. Ubolewam, że zapomniano o tradycjach ogrodniczych związanych z cmentarzami. Teraz to często wybetonowane place, ale kiedyś sadzono na nich np. czosnek niedźwiedzi. Można go zobaczyć na nowym cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej, który w kwietniu jest pełen tych pięknych, puchatych białych pomponów.

Jak wyglądają turystyczne spacer z panią po Cmentarzu Rakowickim?

Przede wszystkim przyglądamy się nagrobkom. Patrzymy, jaka była dawniej moda, a jak projektuje się je dzisiaj. Zwracamy szczególną uwagę na te groby, które niosą za sobą jakieś przesłanie, są testamentem pochowanych w nich osób. Zawsze pokazuję nagrobek malarza Jonasza Sterna w Alei Zasłużonych. W drugim rzędzie, niepozorny, łatwo go przeoczyć, a jest nie tylko przepiękną metaforą życia Sterna, lecz także jego próbą uwiecznienia tych, którzy nie zostali wcześniej upamiętnieni. Jest tam macewa z odłupaną tabliczką z nazwiskiem, czyli grób osoby bezimiennej, anonimowej. To bardzo wzruszająca rzeźba. Opowiadam też o rodzinach osób zasłużonych i ich roli w życiu danej postaci. Poza tym Cmentarz Rakowicki to dla



↑ Helena Rubinstein przecina wstęgę podczas otwarcia pawilonu jej imienia w Tel Aviv Museum of Art, 1959. Ta wybitna Krakowianka stworzyła kosmetyczne imperium warte miliony dolarów, a z Krakowa wyjechała z 12 słoiczkami kremu, które podarowała jej mama.

mnie skrzynka kontaktowa. Dzięki niemu, np. poprzez zostawiane na grobach liściki, udało mi się nawiązać relacje z wieloma bliskimi opisanymi przeze mnie Krakowianek.

Cmentarz stał się też pretekstem do opowiedzenia o pierwszych na ziemiach polskich studentkach, które zaczęły naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1894 r.

Na historię Jadwigi Sikorskiej, Janiny Kosmowskiej i Stanisławy Dowgiałło trafiłam przypadkowo, kiedy przygotowywałam się do oprowadzania po Cmentarzu Rakowickim. Pierwsza z nich doczekała się potomstwa, jako jedyna z tej trójki leży w dużym, rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Salwatorskim. O nagrobki dwóch pozostałych nikt nie dbał, były w fatalnym stanie, Kosmowska nie miała nawet tabliczki z nazwiskiem. Cieszę się, że Nina Gabryś, ówczesna pełnomocniczka prezydenta Krakowa ds. polityki równościowej, zaangażowała się w sprawę i miasto ten grób wyremontowało. Nagrobkiem Stanisławy Dowgiałło natomiast zainteresowali się koledzy i koleżanki po fachu pierwszych studentek, czyli farmaceuci. Okręgowa Izba Aptekarska w Krakowie chce go odnowić.

Czy po ukazaniu się książki jeszcze bardziej wzrosło zainteresowanie tą historią?

Zmieniło się np. to, że 6 listopada, w Dzień Pamięci Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jego Magnificencja rektor Piotr Jedynak złożył kwiaty na grobie jednej z pierwszych studentek, co jest znaczącym gestem, bo wyróżnia tak co roku jedynie trzy osoby.

Ważne jest mówienie o tym, by takie instytucje jak UJ nigdy nie oceniały osób, które stoją na ich progu, ze względu na ich pochodzenie, narodowość czy płeć, tylko dawały wszystkim równe szanse na zdobywanie wiedzy. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak wiele UJ stracił przez to, że przez pierwszych 550 lat swojego istnienia nie przyjmował kobiet w szeregi studentów. Albo przez to, że ze względu na płeć w 1894 r. odrzucił podanie o pracę świeżo upieczonej absolwentki chemii i matematyki na Sorbonie – Marii Skłodowskiej.

O swoje miejsce, ale tym razem w sztuce, walczyła Tola Certowiczówna, którą opisuje pani we wspólnym rozdziale z Olgą Boznańską. I to właśnie Toli poświęca pani więcej miejsca i uwagi.

Mam poczucie, że są bohaterki, które nie potrzebują mnie wcale, i takie, które potrzebują mnie bardzo. Boznańska to rozpoznawalne nazwisko, Certowiczówna natomiast nie miała tyle szczęścia co Olga i nie przebiła się do świadomości Polaków. Obie zaczynały w tym samym czasie i miejscu, czyli na Wyższych Kursach dla Kobiet dr. Adriana Baranieckiego. Pierwsza zajęła się malarstwem, druga rzeźbą. Boznańska była skupiona na swojej pracy, gotowa poświęcić dla niej wszystko. Certowiczówna, oprócz tego, że wykonywała piękne rzeźby, które możemy oglądać m.in. w krakowskich kościołach, na pierwszym miejscu postawiła ułatwienie dostępu do edukacji artystycznej innym kobietom. W ich czasach było to kosztowne, wiązało się z wyjazdem zagranicznym, Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie nie przyjmowała studentek. Tola z własnych pieniędzy, odziedziczonych

→
Bohaterka drugiej odsłony opowieści Alicji Ziolo o Krakowiankach.

po przodkach, po powrocie z Paryża założyła szkołę, która kształciła malarki i rzeźbiarki. Doskonały przykład siostrzeństwa.

Jest takie powiedzenie, że „za każdym mężczyzną stoi silna kobieta”, i pani tych kobiet uparcie szuka. Dzięki pani wiem, że nie tylko Oskar Schindler ma tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, lecz także jego żona Emilie. Krakowianki też otrzymywały to odznaczenie, ale niełatwo było pani znaleźć na ten temat więcej informacji.

Faktycznie często jest tak, że mężczyzna uważany jest za twarz rodziny czy rodzinnego interesu, również w małżeństwie to on jest tą osobą, która daje związkowi pewnego rodzaju markę, bo przecież w większości przypadków małżonkowie używają jego nazwiska. Kiedy pisałam rozdział dotyczący kobiet, które w czasie II wojny światowej, mieszkając w Krakowie, zaangażowały się w pomoc Żydom, rozpytywałam wśród osób z mojej branży, czy znają kobietę z tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Mało kto potrafił wskazać konkretne nazwisko, dlatego bardzo chciałam poświęcić ten rozdział właśnie Sprawiedliwym. Opisuję w nim m.in. historię rodziny Kowalskich. Udało mi się dotrzeć do córki mojej bohaterki i to ona mi opowiedziała więcej o swojej mamie. Mam nadzieję, że doczekamy dnia, kiedy w Fabryce Schindlera, czyli tam, gdzie z imienia i nazwiska wymieniony jest Adam Kowalski, będzie też informacja o jego żonie Leonie, nazywanej przez rodzinę Zosią.



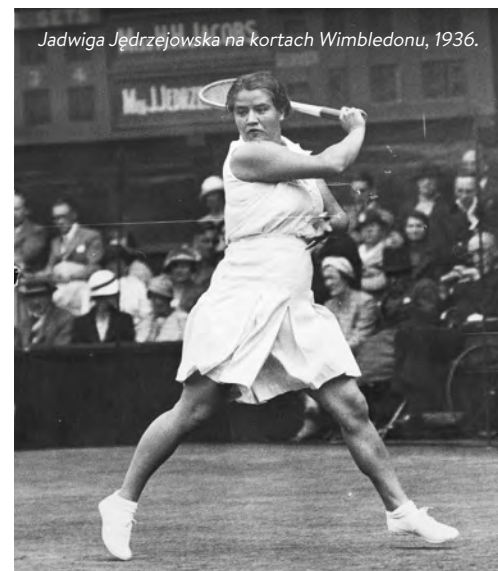
Jak często się zdarza, że w czasie poszukiwań gdzieś w którymś oknie poruszy się firanka, ktoś zaprosi panią na herbatę, zacznie opowiadać?

Nie wymagałabym aż takiej gościnności, wystarczy mi, że ktoś otworzy domofonem wejście do bramy czy na podwórko. Kiedy się przychodzi z konkretami, czyli nie myszkuje dla samego myszkowania, dźwięk domofonu otwierającego drzwi słychać zdecydowanie szybciej. Dzięki takiej ruszającej się firance i życzliwości pani mieszkającej na parterze udało mi się zobaczyć pracownię, w której przez pewien czas mieszkała spodziewająca się bliźniąt Zofia Stryjeńska. Ten budynek nadal stoi, choć w wielu publikacjach pojawiła się wzmianka, że już nie istnieje. Jego stan techniczny jest jednak zły.

W jaki sposób, oprócz pisania o tzw. historii, dba pani o pamięć o Krakowiankach?

Zależy mi na tym, żeby widoczność kobiet w przestrzeni publicznej była jak największa. Jednym z moich działań jest składanie wniosków o to, aby kolejne ulice w Krakowie otrzymywały patronki, a nie patronów. Podjęłam tę inicjatywę, kiedy się dowiedziałam, że w tym mieście mniej niż 7 proc. ulic jest nazwanych na cześć kobiet. A przecież to one dziś stanowią, ale też stanowiły w przeszłości, większość mieszkańców miasta. Warto więc, żeby ich reprezentacja była zdecydowanie większa niż obecnie.

Fot. Wikipedia, Narodowe Archiwum Cyfrowe, zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie.



Jadwiga Jędrzejewska na kortach Wimbledonu, 1936.

Między prawdą a legendą

autorka: Aleksandra Cebula



Rynek w Bochni.

Co można ofiarować w królewskim posagu? Drogocenne sukna, klejnoty, a może... sól? To właśnie o nią miała prosić swojego ojca węgierska księżniczka Kunegunda, aby wnieść ten skarb w wianie podczas ślubu z polskim księciem Bolesławem Wstydliwym. Ojciec wysłuchał prośb córki i podarował jej... największą kopalnię soli w Siedmiogrodzie.

Młoda księżniczka, znana później jako św. Kinga, postanowiła wykonać równie nietypowy ruch i do jednego z szybów tej kopalni wrzuciła swój pierścień zaręczynowy. Ponadto na dwór męża zabrała ze sobą doświadczonych węgierskich górników. Gdy przejeżdżała przez Małopolskę, rozkazała, aby towarzyszący jej robotnicy zaczęli kopać we wskazanym przez nią miejscu. Pod ziemią odkryli nie tylko złoża soli, lecz także jej pierścień ukryty w jednej z brył. Uznano to za cud, który można odczytać jako symboliczne sprowadzenie soli do Polski. Tak brzmi legenda związana z powstaniem kopalni m.in. w Bochni. A jak było naprawdę?

Salzberg, czyli Solna Góra¹

Jeszcze przed rozpoczęciem wydobywania cennego kruszcu ludność zamieszkująca tereny dzisiejszej Bochni pozyskiwała sól warzoną poprzez gotowanie wody pochodzącej ze słonych źródeł. Tak było aż do średniowiecza, kiedy pokłady zaczęły się wyczerpywać. Kopano więc coraz głębsze studnie i prawdopodobnie w ten sposób w 1248 r. natrafiono na złoża soli kamiennej. To odkrycie dało początek kopalni, a ta bezpośrednio przyczyniła się do oficjalnego powstania Bochni, a później do jej rozkwitu. Choć o samej miejscowości wspomniano już w dokumencie z 1198 r., akt lokacyjny został wydany w 1253 r. Oznacza to, że jest ona najstarszym miastem w Małopolsce – starszym nawet od Krakowa, który prawa miejskie otrzymał cztery lata później.

Czy wiesz, że...



W Bochni znajduje się prawdopodobnie jedyna na świecie kolejka, która przejeżdża przez kaplicę (św. Kingi)... i to ponad 200 m pod ziemią.

Fot. Adobe Stock.

(Naj)starsza siostra

Tutejsza kopalnia soli jest starsza i głębsza od tej w Wieliczce – pod koniec wydobywania osiągnęła głębokość 468 m. Oba zakłady należały niegdyś do tzw. żup krakowskich i tworzyły jedno przedsiębiorstwo. Bocheńska kopalnia rozwijała się prężnie aż do XVII w., a później stopniowo traciła na znaczeniu. Mimo to była jednym z najdłużej nieprzerwanie działających zakładów wydobywczych w Europie – czynnym przez ponad 700 lat. W 1990 r. podjęto decyzję o wstrzymaniu dalszej eksploatacji. Obecnie jest tu prowadzona produkcja i sprzedaż jedynie soli kąpielowych, a także działalność turystyczna. Na listę światowego dziedzictwa UNESCO kopalnia została wpisana w 2013 r.



NaCl Bocheński Szlak Solny „Na świecie” im. Świętej Kingi

Prowadzi po najważniejszych obiektach związanych z solą, które znajdują się na powierzchni. Niektóre z punktów odnajdziemy już na rynku – m.in. kilka kopalnianych wagoników. Symbolizują one miejsca dawnych szybów, a w całej Bochni można ich odnaleźć kilkanaście.

¹ Niemiecka nazwa Bochni, którą obok polskiej zapisano w akcie lokacyjnym; niegdyś kopalnie nazywano górami, dlatego pracownicy kopalni to górnicy.



Kaplica św. Kingi w bocheńskiej kopalni soli.

O bezpieczną pracę

Być może o to modlili się niegdyś górnicy soli w bocheńskiej Bazylice św. Mikołaja – świątyni, która powstała w XV w., choć jej dzisiejszy kształt zawdzięczamy przebudowie z XVIII w. Wewnątrz odnajdziemy zabytkowy fresk, który przedstawia wspomnianą legendę o pierścieniu, a także kaplicę poświęconą św. Kindze. Jej wystrój zaprojektował sam Jan Matejko, a obraz ukazujący świętą według rysunku tego artysty namalował jego uczeń – Władysław Rossowski. W bazylice warto jeszcze zwrócić uwagę na zabytkowy obraz Matki Bożej Różańcowej (Bocheńskiej), który jest uważany za cudowny. W dawnych dokumentach można odnaleźć informację, że z oczu namalowanej na płótnie postaci kilkakrotnie płynęły krwawe łzy.



Koszykówka 250 m pod ziemią

Lista atrakcji, które oferuje kopalnia soli w Bochni, jest naprawdę imponująca. Możemy odwiedzić to miejsce, korzystając z kilku wariantów trasy zawierającej ekspozycję multimedialną. W zależności od wybranej opcji zwiedzania goście mają możliwość przejechać się podziemną kolejką, popłynąć łodzią w komorze wypełnionej solanką czy przejść się tzw. końską drogą – chodnikiem, którym niegdyś poruszały się konie pracujące w kopalni. Z kolei dla tych, którzy chcą zobaczyć najstarsze korytarze w niemal niezmienionej formie, przygotowano ścieżkę „Solny Świadek” (odwiedzający muszą mieć powyżej 12 lat), a dla rodzin z dziećmi – pełną angażujących opowieści i zagadek trasę, na której końcu spotkają sympatycznego ducha Skarbnika.

Warto zobaczyć tu również podziemne kaplice, przede wszystkim tę poświęconą św. Kindze, zjechać ze 140-metrowej zjeżdżalni, a także zatrzymać się na dłuższą chwilę w komorze Ważyn – największej w bocheńskiej kopalni. Znajdują się tu m.in. solna plaża z leżakami, boisko, na którym można zagrać np. w koszykówkę, oraz część sypialniana i gastro-nomiczna. I to wszystko ponad 200 m pod ziemią! Bocheński zakład organizuje ponadto różne uroczystości, a nawet wydarzenia sportowe, takie jak zawody strzeleckie czy biegi sztafetowe.



Bazylika św. Mikołaja – najstarsza świątynia w mieście.

Zamek, którego (prawie) nie ma

W Bochni, podobnie jak w Wieliczce, znajdował się zamek żupny. Aby zobaczyć jego pozostałości, musimy udać się na ul. Regis 3. Naszym oczom ukaże się... kamienica. Stara i zaniedbana, choć niegdyś cały obiekt miał robić duże wrażenie. Nie wiadomo, kiedy dokładnie powstał pierwszy zamek, ale na pewno był tu już w XIV w. Pełnił funkcję rezydencji podżupka, który w imieniu władcy zarządzał bocheńską kopalnią. W XVIII w. został przebudowany, a w XIX w. Austriacy nadali mu kształt kamienicy z ozdobną werandą. W ostatnich latach pojawiły się jednak plany rekonstrukcji obiektu, wznowiono też badania archeologiczne.

Fot. Adobe Stock.

Gotowi na wizytę króla?

Zamek żupny w Bochni gościł wielu monarchów, bywali tu m.in. Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło czy Zygmunt Stary. Pierwszy z wymienionych pojawił się w mieście także kilkaset lat później – w 2010 r. odbyła się rekonstrukcja historyczna z okazji 700. rocznicy urodzin króla.

Kazimierz dobrodziej

Wznosi się dumnie na środku bocheńskiego rynku i spogląda na okolicę już od ponad 100 lat, z małymi przerwami na renowację. Wpływ na postawienie pomnika Kazimierza Wielkiego w tym miejscu miał Jan Matejko, który często bywał w Bochni, a swoim pomysłem, aby umieścić wizerunek monarchy w tym mieście, podzielił się ze szwagrem Leonardem Serafińskim – marszałkiem powiatu. Wkrótce pomnik był gotowy i nastąpiło jego uroczyste odsłonięcie. Oprócz pomysłodawcy wziął w nim udział również wykonawca rzeźby – Walery Gadomski. Przez wieki Bochnianie uważali Kazimierza Wielkiego za swojego dobroczyńcę – to właśnie za jego czasów miasto przeżywało największy rozkwit i zawdzięczało mu budowę przytułku dla niepełnosprawnych górników. Co ciekawe, to m.in. dzięki przychodom z żup solnych miał on „wymurować Polskę”, o czym przypomina słynne powiedzenie, a także rozbudować Wawel.



Pomnik króla Kazimierza Wielkiego na rynku w Bochni, 1933. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Muzeum im. prof. Stanisława Fischera. Fot. Adobe Stock.

Zabytkowe kopalniane pamiątki

Lampki górnicze czy fragmenty lin można obecnie obejrzeć w miejscowym Muzeum im. prof. Stanisława Fischera. Placówka mieści się w budynku będącym fragmentem dawnego klasztoru dominikanów z XIV w. W zbiorach ma ponad 20 tys. obiektów, a odwiedzający mogą tu zobaczyć m.in. przykłady sztuki ludowej – rzeźby i obrazy, historyczne instrumenty muzyczne czy przedmioty związane z obrzędowością dawnej wsi. Z kolei miłośnicy sztuki zapewne docenią kolekcję dzieł wielkich malarzy, m.in. Olgi Boznańskiej czy Jacka Malczewskiego.

Jeszcze więcej

Podczas spaceru po Bochni można odkryć inne ciekawe miejsca, m.in.:

- tężnię solankową,
- muzeum motyli z kolekcją 6 tys. osobników z całego świata,
- otwarty w 1787 r. jeden z najstarszych cmentarzy komunalnych w Polsce,
- tzw. Koci Zamek – willę wybudowaną w 1895 r. według projektu Teodora Talowskiego, zwanego galicyjskim Gaudim.

Chcesz zdobyć odznakę Gwarka Bocheńskiego? Kliknij lub zeskanuj kod i dowiedz się więcej.



Miasto skarbów

autorka: Daria Weps

Znajdziecie je pod ziemią – malownicze groty, komory wielkości ośmiopiętrowego bloku, piękne okazy kryształów czy ogromne maszyny – ale również podczas spaceru tutejszymi uliczkami. A dziedziniec Zamku Żupnego czy Kościół św. Sebastiana to w Wieliczce tylko dwa wybrane miejsca, w których warto się zatrzymać.

Zanim zejdziemy w głąb ziemi, przenieśmy się do Wieliczki z XIII w. Zamek i główny plac stanowiły wówczas swojego rodzaju centrum. Mieściły się tutaj sąd, kaplica i mieszkania dla urzędników, którzy dobijali z kupcami targów solnych, a także prowadzili dokumentację techniczną i finansową. Codziennie rano rozchodzące się z wieży

budynku dźwięki dud, a potem trąbki, były sygnałem do rozpoczęcia kolejnej dnia. Z magazynów górniczy zabierali narzędzia i ług służący do oświetlania korytarzy, a po skończonej pracy wracali na zamkowy dziedziniec, gdzie otrzymywali wynagrodzenie i posiłek – w pierwszej pracowniczej stołówce w Polsce.

Fot. Adobe Stock.



Wnętrze Kościoła św. Klemensa, którego iglica góruje nad miastem. Fot. Adobe Stock.

Pokłady przeszłości

W czasach Kazimierza III Wielkiego najstarsza część zamku – Dom pośród Żup – została znacząco rozbudowana, m.in. o Izbę Grodzką. Dziś jest nazywana Salą Gotycką. Odrestaurowana po II wojnie światowej, stanowi reprezentacyjną salę z portretami żupników – zarządców kopalni. Aby jednak znów zobaczyć to miejsce, jak również całe Muzeum Żup Krakowskich, trzeba będzie poczekać do 2028 r. Po planowej modernizacji powierzchnia wystawiennicza zwiększy się z 400 m kw. do 1470 m kw., powstanie wystawa „Solny klejnot w koronie”, zostanie też odtworzony dawny ogród żupny. Elementem stałej ekspozycji będą – jak dotychczas – m.in. bogato zdobiona 1,5-tonowa kasa pancerna, jedyny w kraju puchar warzelniczy z epoki brązu, a także najcenniejsza na świecie ekspozycja kilkuset solniczek. Wykonane ze złota, szkła, masy perłowej, są arcydziełami sztuki rzemieślniczej; najstarsza z nich ma ponad 500 lat. W trakcie prowadzenia prac dla turystów będą dostępne: zamkowy dziedziniec wraz z pozostałościami po XV-wiecznej kuchni żupnej, jedna z 19 baszt, a w niej wystawa fotograficzna prezentująca jej wygląd na przestrzeni lat, i pochodzący z połowy XIII w. szyb poszukiwawczy, w którym znaleziono m.in. ceramikę, misy drewniane czy kliny żelazne do odspajania brył solnych.

Modrzewiowy Kościół św. Sebastiana z końca XVI w. znajduje się na wzniesieniu nazywanym Pod Baranem, skąd roztacza się widok na Wieliczkę. W świątyni można zobaczyć m.in. obrazy świętych: Mikołaja czy Katarzyny, a także XX-wieczne polichromie autorstwa Włodzimierza Tetmajera. Fot. Mirosław Duer.

↓ Szyb Regis w centrum miasta, zbudowany na polecenie Kazimierza Wielkiego. Można nim zjechać pod ziemię na głębokość 127 m. Stanowi pierwszy punkt na Trasie Górniczej. Obecny budynek powstał na początku XX w. Fot. Adobe Stock.



Czy wiesz, że...

W latach 30. XIX w. dla coraz liczniejszej grupy turystów w Wieliczce wybudowano łaźnię solankową, założono park, a w dawnym budynku szpitala powstał teatr.



Na początku było morze

A uściślając – morze miocenne, którego wody pokrywały tereny Karpat od Śląska po Rumunię. W wyniku ruchów górotwórczych z czasem powstał zamknięty zbiornik wodny o dużym zasoleniu. Silne parowanie wody przyczyniło się do powstania ponad 13 mln lat temu złóż soli, w tym wielickich, które rozciągają się na 10 km długości i dochodzą do 1,5 km szerokości. W drugiej połowie XIII w., kiedy odkryto tutaj bryły soli, pojawił się pierwszy szyb. W XVI w. wydobywanie odbywało się już przez cały rok – wcześniej wyłącznie w sezonie, w którym nie trwały prace rolnicze. Ponadto wybudowano kolejne cztery szyby i podziemny poziom, a kopalnia stała się jednym z najlepiej prosperujących przedsiębiorstw w Polsce (po rozbiorach – w monarchii Habsburgów). W XVIII w. zaczęto używać prochu strzelniczego, uruchomiono pierwszą podziemną kolejkę, maszynę parową, elektrownię i zakład warzelniczy.



Kaplica św. Kingi. Fot. Adobe Stock.



Fot. Adobe Stock.

Od zakładu do cudu świata

W pierwszych wiekach funkcjonowania kopalni każdy, kto chciał zejść do jej podziemi, musiał otrzymać specjalne królewskie pozwolenie. W drugiej połowie XIX w. ruch turystyczny stał się ważnym źródłem dochodów zakładu. Zaczęto organizować widowiskowe pokazy sztucznych ogní, zjazdy górników na linie i wyprawy łodzią po solankowym jeziorze. W okresie międzywojennym kopalnia, w której wydobywano 203 tys. t soli rocznie (dla porównania pod koniec średniowiecza było to 7-8 t), stała się symbolem narodowej dumy, organizowano tutaj wiele najwyższej rangi wydarzeń i zapraszano gości z zagranicy. W 1964 r. zaprzestano wydobywania soli, a trzy dekady później została zakończona jej przemysłowa produkcja.

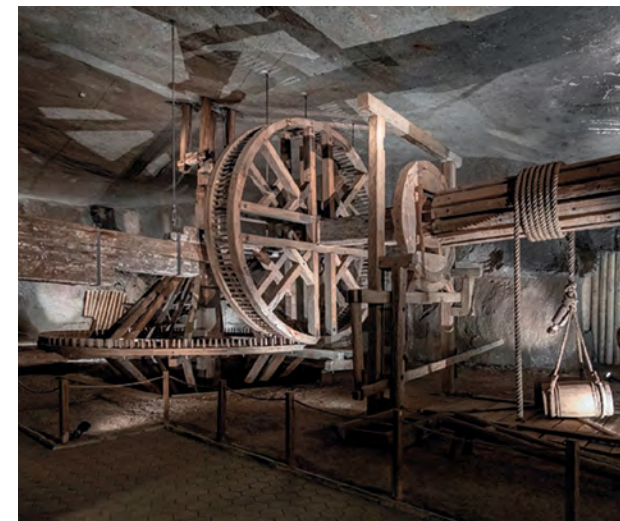
Na mapach, w statucie i w muzeum

O rozwoju kopalni w Wieliczce zdecydowali Kazimierz III Wielki, który w 1368 r. wydał Statut Żup Krakowskich, porządkujący prawa i zwyczaje górnicze, a także XVII-wieczni kartografowie, twórcy pierwszych map podziemi – Marcin German i Jan Gotfryd Borlach. Z inicjatywy Alfonsa Długosza, pomysłodawcy Muzeum Żup Krakowskich, rozpoczęto działania na rzecz ochrony zabytkowych komór i urządzeń kopalni soli w Wieliczce.

Solne kalafiory i włosy św. Kingi

Tym, co przykuwa uwagę w trakcie zwiedzania solnego labiryntu, są malownicze formy będące efektem wtórnej krystalizacji soli związanej z wyciekami solanki. Niektóre z nich liczą miliony lat, inne powstają obecnie. Są to gąbczaste narosty soli, stalaktyty, czasem stalagmity, a niektóre przybierają kształt wąskich rurek czy kryształków. Cennym zabytkiem przyrodniczym są groty kryształowe; pierwszą z nich odkryto w 1860 r. Wśród nich są m.in. Komora Weimar z widokiem na słone jezioro, 36-metrowa Komora Stanisława Staszica i Komora Gołuchowskiego, w której znajdował się podziemny dworzec. Z kolei w Kaplicy św. Kingi można zobaczyć m.in. figurę patronki górników solnych, ambonę, której podstawa przedstawia wzgórze wawelskie ze smokiem, i wiszące ze stropu ogromne żyrandole. Dla odwiedzających dostępna jest 3,5-kilometrowa Trasa Turystyczna prezentująca używane niegdyś narzędzia i maszyny, jak również prawie 2-kilometrowa Trasa Górnicza pozwalająca poznać tajniki pracy metalarza czy cieśli. Koniecznie zapytajcie przewodnika o Trasę Muzeum. Zobaczycie na niej m.in. kierat polski – najstarszą i największą maszynę drewnianą z XVII w., za pomocą której wydobywano z dużych głębokości dwutonowe łańcuchy solne – monumentalne komory Saurau i Maria Teresa z nietypową fakturą ścian, a także obrazy Jana Matejki.

Komora Saurau jest uznawana za jedno z najpiękniejszych miejsc w kopalni. Została udostępniona turystom w 1877 r. Fot. D. Kołakowski.



↑ Kierat to mechanizm, który znacząco podnosił wydajność pracy w przedsiębiorstwie. Fot. D. Kołakowski.

Kopalnia w Wieliczce – te liczby i daty warto znać!

- **2 proc.** – tylko do tyłu podziemnych wyrobisk mają dostęp turyści.
- **245 km** – tyle wynosi łączna długość wszystkich korytarzy.
- **9** – to liczba poziomów w kopalni, najniższy z nich znajduje się na głębokości 327 m.
- **1978 r.** – kopalnia została wpisana na listę UNESCO i znalazła się w pierwszej dwunastce obiektów z całego świata, a dwie dekady później została uznana za pomnik historii.
- **400** – tylu górników pracuje na co dzień w kopalni, m.in. odnawiają zabytkowe komory i szyby, a także wypełniają piaskiem i solanką miejsca poeksploatacyjne.
- **160 lat** – prawdopodobnie tyle czasu przetrwałaby kopalnia bez budowy zabezpieczeń, ponieważ wyrobiska podlegają procesom zaciskania się.

Zachwył wzbudza już tarnowski dworzec kolejowy. Gmach jest okazały, neobarokowy, z początku XIX w. Stanowi zapowiedź tego, co czeka podróżnego za chwilę. Będzie to spotkanie z wielokulturowym miastem o wielowiekowej historii.

W górę, Krakowską

Podążając z dworca główną ulicą Tarnowa, można dojść do serca miasta – rynku z renesansowym ratuszem i górującą nad nim katedrą, lecz warto też poświęcić czas na znajdujące się przy niej atrakcje. Nie sposób pominąć nietypowego elementu architektury, czyli Bramy Seklerskiej im. Józefa Bema

Czy wiesz, że...

W 1990 r. w Tarnowie otwarto pierwszą na świecie stałą wystawę poświęconą tematyce romskiej.



↓ Ul. Krakowska w Tarnowie, dwudziestolecie międzywojenne.

i Sandora Petőfię. Choć stoi ona tu dopiero od 2001 r., to nawiązuje do powstania listopadowego, a konkretnie do bitwy pod Ostrołęką, w której walczył Tarnowianin, bohater Polski i Węgier gen. Józef Bem. Brama jest symbolem wspólnej historii i przyjaźni tych dwóch narodów. Po drugiej stronie ulicy znajduje się charakterystyczny podmiejski dworek. To siedziba tarnowskiego Muzeum Etnograficznego, w której można zobaczyć eksponaty charakteryzujące kulturę ludową regionu, a także zbiory związane z kulturą i życiem Romów. Do atrakcji wzdłuż ul. Krakowskiej należy również stojąca na przylegającym do niej Pl. Sobieskiego replika wagonu tramwajowego, która upamiętnia fakt, że w latach 1911-1942 po Tarnowie można było się przemieszczać tym środkiem transportu. Pamiątek po historycznej linii tramwajowej jest w mieście więcej – to odwzorowany ciemniejszą kostką ślad szyn na chodniku oraz historyczny przystanek tramwajowy przy ul. Wałowej – reprezentacyjnym deptaku Tarnowa.

Jego wielkomiejskość

autorka: Monika Midura-Dzika

Fot. Adobe Stock, Polona.



Grób na wodzie

Generał Józef Bem urodził się w 1794 r. w Tarnowie, a zmarł w 1850 r. w Aleppo w Syrii, gdzie odbył się jego skromny pochówek. Podniosły pogrzeb, który w utworze „Bema pamięci żałobny rapsod” wyobraził sobie Cyprian Kamil Norwid, urządzono naprawdę, tyle że w 1929 r., wiele lat po śmierci zarówno samego generała, jak i autora wiersza, i miał nieco inną oprawę. O sprowadzenie szczątków Bema do ojczyzny zaczęto się starać tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i przygotowano dla niego specjalne miejsce pochówku w rodzinnym mieście. Ponieważ generał przeszedł na islam i w związku z tym nie mógł spocząć w poświęconej ziemi, wybudowano dla niego monumentalne mauzoleum na stawie w Parku Strzeleckim – ogrodzie miejskim z XIX w. Bohater Polski i Węgier został upamiętniony jeszcze w kilku innych miejscach w Tarnowie – m.in. przy ul. Wałowej stoi jego pomnik.



↑ Mauzoleum Józefa Bema w Parku Strzeleckim.

Dwa światy

Przy kamienicy na skrzyżowaniu ulic Wałowej i Rybnej stoi pomnik, którego usytuowanie w tym miejscu – dawnej granicy dzielnicy żydowskiej i polskiej – ma symboliczny wymiar. Przedstawia Romana Brandstaettera, wybitnego poetę, dramaturga i znawcę Biblii, który urodził się w 1906 r. w Tarnowie w inteligentnej rodzinie żydowskiej. Po II wojnie światowej przeszedł jednak na katolicyzm, a jego twórczość pełna jest nawiązań zarówno do judaizmu, jak i chrześcijaństwa.



„A słońce świeciło i nie wstydziło się”

Ten cytat z poematu izraelskiego pisarza Chaima Nachmana Bialika widnieje na pomniku upamiętniającym ofiary Holocaustu, znajdującym się na cmentarzu żydowskim w Tarnowie – jednej z najstarszych takich nekropolii w Polsce. Przed II wojną światową miasto zamieszkiwała liczna społeczność żydowska, o czym świadczą zachowane po niej pamiątki. Tuż obok rynku stoi bima¹ – pozostałość po zniszczonej przez hitlerowców Starej Synagodze. Do rynku w Tarnowie przylegają ulice Żydowska i Wexslarska, które są najstarszymi częściami dawnej dzielnicy starozakonnych. Stojące wzdłuż nich kamienice z XVII i XVIII w. prezentują charakterystyczną zwartą zabudowę mieszkalną z wąskimi przesmykami i maleńkimi podwórkami. Na framugach drzwi do niektórych domów można wypatrzyć ślady po mezuzach². Warto zobaczyć też budynek dawnej żydowskiej łaźni między ulicami Bóźnic i Dębową. Nieopodal niego stoi pomnik upamiętniający pierwszy masowy transport więźniów politycznych do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Auschwitz, który 14 czerwca 1940 r. wyruszył z tego miejsca.



Bima obok Pl. Rybnego w Tarnowie.

Fot. Adobe Stock, Wikimedia Commons.

Polski Edison

Urodził się niedaleko Lwowa i mieszkał w wielu galicyjskich miastach, jednak w wieku 30 lat związał się z Tarnowem, gdzie żył do swojej śmierci w 1926 r. Inżynier Jan Szczepanik nie pochodził z zamożnej ani nawet z tzw. dobrej rodziny. Miał jednak otwarty umysł, odwagę, determinację i sporo szczęścia. Zasłynął jako autor wielu wynalazków, głównie z dziedziny techniki filmowej i fotograficznej – m.in. jest uznawany za prekursora barwnej fotografii. Podziwiał go cały świat, w tym car Mikołaj II i pisarz Mark Twain, który napisał o nim artykuł do amerykańskiego miesięcznika „The Century Illustrated Magazine”. Do odkryć Jana Szczepanika zalicza się też kamizelkę kuloodporną, choć w tym przypadku jest on raczej współautorem pomysłu. Kuloodporną tkaninę wynalazł bowiem Kazimierz Żegleń, a Jan Szczepanik, który był jego współpracownikiem, ją udoskonalił. Jej skuteczność udowodniono w pierwszych latach XX w. podczas prób z użyciem rewolweru, następnie, w 1906 r. wynalazek uratował życie króla Hiszpanii Alfonsa XIII. W Tarnowie został wyznaczony szlak pamięci Jana Szczepanika. Przystankami na nim są m.in. kamienica, w której mieszkał, oraz Stary Cmentarz w Tarnowie, gdzie znajduje się jego grób.



Co widać z Marcinki?

Cały Tarnów. Tutejsza Góra św. Marcina – zwana przez mieszkańców Marcinką – jest położona na obrzeżach miasta, a zarazem niedaleko jego centrum. Na to mierzące 384 m n.p.m. wzgórze warto się wspiąć nie tylko ze względu na krajobraz. Miejsce to jest związane z początkami Tarnowa. Udowodniono, że już w VIII w. istniał tu wczesnośredniowieczny gród, w XIV w. zaś zbudowano gotycki zamek. W jego miejsce w XV w. powstała kolejna rezydencja, która należała do rodów: Tarnowskich, Ostrogskich, Zasławskich, Zamoyskich i Sanguszków. Choć wielokrotnie przebudowywany zamek został rozebrany w XVIII w., to na Marcince nadal są widoczne jego relikty. Wzniesienie jest częstym celem spacerów Tarnowian i turystów. Otacza je las, a na jego zboczu znajdują się plac zabaw i tężnia solankowa.

Warto odwiedzić

- **Muzeum Ziemi Tarnowskiej** – by dowiedzieć się więcej o historii miasta, któremu prawa miejskie nadano jeszcze za czasów Władysława I Łokietka.
- **Muzeum Diecezjalne w Tarnowie** – aby zobaczyć m.in. zabytki sztuki cechowej i tkaniny kościelne z okresu od średniowiecza do XIX w.
- **Bazylikę Katedralną Narodzenia NMP** – by podziwiać zabytkowe pomniki nagrobne Tarnowskich i Ostrogskich, w tym dwa najwyższe tego typu obiekty w Europie.
- **Osiedle Mościce** – czyli niegdysiejsze „miasto ogród” wybudowane pod koniec lat 20. XX w. wokół Państwowej Fabryki Związków Azotowych, którego nazwa pochodzi od nazwiska prezydenta Ignacego Mościckiego.

¹ Podwyższone miejsce w synagodze, z którego odczytywana jest Tora.

² Małe pojemniki zawierające zwoje pergaminu z fragmentami Tory, mocowane przez Żydów na zewnętrznej prawej framudze drzwi.

Na skraju niepołomnej* puszczy

autorka: Daria Weps

Lubili tutaj przyjeżdżać polscy królowie z dynastii Piastów i Jagiellonów. W tym miasteczku urodził się Julian Brzuchowski, architekt m.in. stadionu w Chorzowie i warszawskiego zespołu basenów Wisła, a pod koniec lat 80. XX w. przechadzał się uliczkami Andrzej Zaucha, który uwiecznił Niepołomice w teledysku do piosenki „C'est la vie”.

Pewnego razu Kazimierz III Wielki postanowił przebrać się za nędzarza i odwiedzić domy swoich poddanych. W jednej z chat, mimo że ubogiej, został serdecznie przywitany i ugoszczony posiłkiem. Okazało się, że gospodarzom urodził się syn, dla którego nie mają ojca chrzestnego. Król zgodził się zanieść malca do chrztu. Jakie było zdziwienie, kiedy na uroczystość przybył z dostojnym orszakiem, a z wdzięczności za gościnę obdarował rodzinę trzosem dukatów i kawałkiem ziemi. Tyle legenda. Jednak to, że ostatni z Piastów, jak również Zygmunt Stary z Boną Sforzą i Zygmunt August chętnie przybywali w okolice Niepołomic, jest potwierdzone historycznie. Przyjeżdżali tu, by polować, odpoczywać, ale też z tego miejsca zarządzali okolicznymi włościami królewskimi.

Ten, który nam kościół i zamek zbudował

Przywołaną legendę upamiętnia pomnik przedstawiający Kazimierza III Wielkiego i małego chłopca. Jednak wkład tego władcy w powstanie i rozwój Niepołomic był znacznie większy. Z inicjatywy króla w I poł. XIV w. powstały zamek myśliwsko-obronny i Kościół pw. Dziesięciu Tysięcy Męczenników. Przez wieki zamek był wielokrotnie przebudowywany, niszczone (m.in. podczas potopu szwedzkiego), w czasach zaboru austriackiego zaś pełnił funkcję koszar. Do dawnej świetności wrócił w 2007 r. Dziś można w nim zobaczyć gotyckie i renesansowe piwnice, a także wystawy mającego tutaj siedzibę Muzeum Niepołomickiego.



Zamek Królewski.

Do najcenniejszych należą dzieła sztuki europejskiej z okresu od XVII do XX w., wśród nich Pietera Brueghla młodszego i Lucasa Cranacha starszego, jak również polskiej – obrazy m.in. Leona Wyczółkowskiego, Jacka Malczewskiego, Stanisława Witkiewicza.

* niepołomnej – rozległej, niemożliwej do pokonania



Czarny Staw.

W jednej z komnat urządzono gabinet polskiego podróżnika i fotografa Włodzimierza Puchalskiego, zebrano w nim 100 tys. negatywów, wiele rękopisów i albumów. Z kolei w zamkowej kaplicy zgromadzono dokumenty z czasów ostatniego z dynastii Piastów, m.in. akt utworzenia parafii z 1350 r., a ponadto szaty i naczynia liturgiczne. W ufundowanym przez Kazimierza Wielkiego kościele parafialnym do dziś zachowały się średniowieczne freski, prezbiterium z XIV w. i XVIII-wieczny ołtarz główny.

Do czasów Stefana Batorego Niepołomice były drugą stolicą Polski. Straciły na znaczeniu po przeniesieniu miasta stołecznego do Warszawy.

Tuż za rogiem rynku

Zaledwie 10-minutowy spacer dzieli główny plac w mieście od granicy Puszczy Niepołomickiej, nazywanej często zielonymi płucami Krakowa. To siedlisko wielu gatunków chronionych, roślin, jak długosz królewski, modrzewica zwyczajna czy przetacznik górski, a także zwierząt, m.in. dzięcioła czarnego, orlika krzykliwego czy puszczyka. Do najcenniejszych należą dwa rezerваты przyrody objęte ścisłą ochroną: Lipówka z 200-letnim drzewostanem i Dębina z roślinnością zbliżoną do puszczy pierwotnej. Puszcę można przemierzać wzdłuż i w szerz zarówno pieszo, jak i na rowerze, ale zgodnie z wytyczonymi trasami. Warto się wybrać m.in. nad tzw. Czarny Staw i na niezwykle malowniczy krajobrazowo Szlak Bocianich Gniazd. Więcej na: puszczaniepolomicka.pl.

Fot. Adobe Stock.

Warto!

- Pospacerować alejkami odtworzonego renesansowego Ogrodu Królowej Bony i parku miejskiego.
- Zobaczyć neogotycki budynek ratusza z początku XX w., zaprojektowany przez Jana Sasa-Zubrzyckiego na zlecenie ówczesnego burmistrza Władysława Wimmera, którego syn Andrzej był inicjatorem połączenia kolejowego Niepołomic z Krakowem, zwanego Niepołomką.
- Wdrapać się na Kopiec Grunwaldzki, usypany w latach 1910-1915 z ziemi pochodzącej z pola bitwy pod Grunwaldem. Jest on umiejscowiony na Górze Wężowej, z której 25 listopada 1411 r. Władysław Jagiełło wyruszył w triumfalnym pochodzie do Krakowa po wygranej bitwie z zakonem krzyżackim.
- Odwiedzić Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne i Muzeum Fonografii, w którym zgromadzono eksponaty pochodzące z czasów od przełomu XIX i XX w. aż do współczesności, wśród nich pierwszy fonograf, tubowe gramofony, radioodbiorniki czy adaptery.



Budynek ratusza.

Pan od „Ikaca”

autorka: Agnieszka Gołąbek

Stoi wsparty o łopatę. Chwila przerwy, zaraz wróci do pracy. Nie wygląda jak robotnik. Zdradzają go elegancki płaszcz, kapelusz na głowie i błyszczące buty. Kim jest ten mężczyzna biorący udział w pracach archeologicznych na Kopcu Krakusa? W Krakowie nikomu nie trzeba go przedstawiać.

Wykopiska na Kopcu Krakusa, 1935.



W tym mieście jest królem. Królem prasy. Tak mówią o Marianie Dąbrowskim i nie ma w tym cienia przesady. Wydawany przez niego „Ilustrowany Kurjer Codzienny” rozchodzi się jak ciepłe bułeczki. Jest 1935 r. Historię, jak wiele innych, przerwie wybuch II wojny światowej. Na razie dobra passa trwa.

Ale raz jeszcze przypomnijmy wzloty¹

Przeglądając zasoby Narodowego Archiwum Cyfrowego, można odnieść wrażenie, że redaktora Dąbrowskiego było wszędzie pełno. Na jednej fotografii siedzi wśród kibiców wyścigów konnych, na innej jest uczestnikiem zawodów narciarskich. Otwiera wystawy, sadzi drzewa, tańczy na balach, gra w karty, przemawia, składa wieńce. Z Kornelem Makuszyńskim ogląda konkurs skoków narciarskich w Zakopanem, z archeologiem Józefem Żurowskim sprawdza postęp prac na wspomnianym kopcu, z prezydentem Krakowa Mieczysławem Kaplickim zwiedza miejsce pod budowę Muzeum Narodowego, z duchownym Adamem Sapiehą uczestniczy w poświęceniu linii kolejowej Kraków – Miechów. „Nikt tak jak on nie doceniał roli reklamy. Dlatego chętnie pokazywał się publicznie i szczerze »rzucił groszem«. Wszystko to czynił w interesie swoim i swojej firmy”².

Wracajmy myślą na gwiazdzisty szlak!

„Z dniem dzisiejszym pojawia się pierwszy numer »Ilustrowanego Kurjera Codziennego«. [...] I odtąd będzie zawsze [...], podobnie jak numer dzisiejszy, w treści swej takim samym odzwierciedleniem,



↑ Budynek Pałacu Prasy w Krakowie, 1927. W 2008 r. odsłonięto tam tablicę upamiętniającą Dąbrowskiego.

a w części ilustracyjnej uplastycznieniem chwili bieżącej – a poczęty bez szumnych i hałaśliwych zapowiedzi i obietnic, pragnie od dziś wytrwale zdążać do najdoskonalszych form w ujęciu tego, co istotnie dzień niesie”³ – pod tymi słowami podpisał się w pierwszym numerze gazety, w grudniu 1910 r., Marian Dąbrowski. Na początek 20 tys. egzemplarzy, w najlepszym okresie nakład zwiększył się ośmiokrotnie⁴. Redaktor naczelny stawiał nie na politykę, lecz treści popularno-informacyjne. Wabił sensacyjnymi tytułami, plotkami, relacjami z wypadków. Jego periodyk, zwany „Ikacem”, szybko stał się hitem na rynku prasy, a Dąbrowski otwierał kolejne oddziały gazety, m.in. na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, przy ul. Mariackiej w Katowicach czy na zakopiańskich Krupówkach.

Cofnij wskazówki i leómy w wiek złoty...

Móc to zrobić... Wrócić do czasów, gdy miało się limuzyny, chodziło się po czerwonym dywanie, ścisłało dłoń ważnym osobistościom. Po prostu się żyło. Ale przyszła wojna. Marian Dąbrowski wyemigrował, bez jego sprawnego zarządzania i pomysłów „Ikac” przestał się ukazywać, majątek redaktora topniał w zastraszającym tempie. Czy za granicą ktoś widział w starszym mężczyźnie w okularach króla prasy? Może snuł tam opowieści o tym, jak fundował Teatr Bagatela w Krakowie, naciskał na budowę „zakopianki”, sponsorował lodowisko i tor do wyścigów konnych, organizował turnieje i rajdy.

Spójrz na stopki



„Ikac” nie był jedynym tytułem, za którym stał Marian Dąbrowski. Dziennikarz i przedsiębiorca był wydawcą również takich tytułów jak „Światowid”, „Tajny Detektyw” czy „As”. Kliknij lub zeskanuj kod i zobacz przygotowaną przez Muzeum Historii Polski opowieść o największym magnacie prasowym II RP.



Marian Dąbrowski na balu i jego partnerka w tańcu – jej strój był reklamą „Ikaca”, 1935.

Mówił o Pałacu Prasy, windach, portierach... Podobno tutaj żył jak amerykański milioner, w Ameryce natomiast jego codzienność nabrała szarych barw. Zmarł w zapomnieniu w Miami w swoje 80. urodziny.

¹ Wszystkie śródtytuły pochodzą z wiersza Kornela Makuszyńskiego „Rozmowa z zegarem o bezgrzesznych latach”, wolnelektury.pl/katalog/lektura/makuszynski-bezgrzeszne-lata.html [dostęp: 22.10.2025].

² ikc.pl/zygmunt-merta-polonista-od-ikaca-sprzedawcy-mydla-ksiegowego-do-dziennika-polskiego/ [dostęp: 22.10.2025].

³ „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 18 grudnia 1910, nr 1, s. 2 [pisownia cytatu oryginalna].

⁴ encyklopedia.pwn.pl/haslo/Illustrowany-Kurier-Codzienny;3914202.html [dostęp: 22.10.2025].

Ach, umrzeć na scenie!

autorka: Agnieszka Gołąbek

Podobno o tym marzył, a publiczność wstrzymywała oddech, gdy już jako staruszek potknął się lub zachwiał w czasie spektaklu. Ona też kochała teatr, ale na jego prośbę porzuciła na jakiś czas swoje ambicje. Urodzili się jako Ludwik Napoleon Sosnowski i Karolina Flora Poświkówna, znamy ich jako Ludwika i Irenę Solskich.

Wojciech Gerson, Stanisław Wyspiański, Witkacy, Leon Wyczółkowski. To tylko kilku artystów, którzy utrwaliли wizerunek rudowłosej Loli. A przecież zgodnie z życzeniem matki, malarki Bronisławy Poświkowej, to ona miała stanąć przy sztalugach. Dziewczynę bardziej niż do rysunku ciągnęło jednak do występowania. „Wot aktrisa!” – zakrzyknął profesor po tym, jak skończyła deklamować poemat Puszkina¹. Czy już wtedy poczuła, że scena to będzie jej życie?

Zadziorna

Na początku nie wzbudził jej sympatii. Zirykował ją, gdy w czasie gry w „Hardych duszach” szeptał jej do ucha uwagi, jak to ponoć miał w zwyczaju. „Spiorunowałam go oczami i uciekłam ze sceny. Zamknęłam się w garderobie; nie można mnie było namówić do dalszej gry. Mówiono, że Solskiemu, wylatując ze sceny, język pokazałam – w to nie mogę uwierzyć”². Występowali razem na krakowskiej scenie. On jako aktor, ale także reżyser. O 20 lat od niej starszy, żonaty z Michaliną Solską, od której przyjął nazwisko. Szybko zrodziła się plotka, że coś za bardzo angażuje się w karierę młodej, choć już wtedy doświadczonej, aktorki.

Bezwzględny

„Chude to było, rude, jakieś dziwaczne, niewydarzone, trochę niesamowite, ale diablo zdolne... i kuszące. Od jednej roli do drugiej, coraz bardziej zapalałem się, by zrobić z niej gwiazdę pierwszej wielkości. Im bardziej starałem się narzucić jej swoją wolę jako reżyser, im bezwzględniej i surowiej traktowałem ją w pracy, tym bardziej pogrążałem się jako



↑ Irena i Ludwik Solscy w sztuce „Śpiący rycerze w Tatrach” Sydona Friedberga, 1898. Zdjęcie autorstwa Józefa Sebald.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Polona, Wikimedia Commons.

mężczyzna”³ – opowiadał Solski. Ślub wezmą w 1899 r. Po latach Irena wyzna, że ta miłość zrodziła się z zachwytów artystycznych. Na jego prośbę na jakiś czas zrezygnuje z grania i zajmie się domem. Aktorstwo okaże się jednak zbyt ważne.

Zachłanni

Oboje żyją sztuką. Grają, reżyserują, obracają się w artystycznych kręgach. W ich życiorysach ważny jest przede wszystkim teatr krakowski, w którym rozwijali swoje talenty pod skrzydłami reżysera Tadeusza Pawlikowskiego. Dla Ireny stanie się on niedoścignionym mistrzem. Wśród jej wielu ról można wymienić m.in. Rachelę z „Wesela” Wyspiańskiego, Ewę w „Śniegu” Stanisława Przybyszewskiego, Psyche z „Erosa i Psyche” Jerzego Żuławskiego, grała też często w sztukach Gabrieli Zapolskiej. Ludwik wcielał się natomiast w Chudogębę w „Wieczorze Trzech Króli” Williama Szekspira, Fryderyka II z „Wielkiego Fryderyka” Adolfa Nowaczyńskiego czy Gospodarza w „Weselu”.



Irena Solka na portrecie (fragment) autorstwa Stanisława Wyspiańskiego, 1904.

Osobni

„Obie rude zdrowe”⁴ – depeszę o takiej treści dostał Solski po narodzinach córki Anny. Rodzicami zostali w 1905 r., blisko osiem lat później ich drogi się rozeszły. Rozwód Solskich był wówczas sensacją i tematem do plotek. Kilka lat wcześniej ona się skarżyła: „Od Ludwika słyszę tylko słowa najwyższej pogardy, a na próbach dokuczanie takie, że go już parę razy zmusiła do zejścia z próby, bo nie byłabym w stanie grać”⁵. Dla niego teatr był, zdaje się, najważniejszy w życiu. Mówi się o nim, że był despotyczny, złośliwy, demoniczny, uwielbiał metamorfozy⁶. Chciał dożyć 100 lat i prawie mu się udało. Jako 99-latek zagrał po raz ostatni – w „Zemście” Fredry. Zmarł kilka miesięcy po tym występie. Irena odeszła cztery lata później.



Ludwik Solski (1855-1954) w swoim mieszkaniu, 1935. Obecnie aktor i reżyser jest patronem teatru w Tarnowie.

¹ L. Kuchtówna, *Irena Solka*, Warszawa 1980, s. 15.

² Tamże, s. 25-26.

³ Tamże, s. 40.

⁴ Tamże, s. 72.

⁵ Tamże, s. 95.

⁶ polskieradio24.pl/artykul/2437605,ludwik-solski-zycie-dala-mi-sztuka [dostęp: 29.10.2025].

Nowe rozdziały

autorka: Aleksandra Cebula

Kiedyś były domami bogatych i wpływowych ludzi, przez dekady toczyło się w nich codzienne życie, organizowano bale i przyjęcia towarzyskie. Z upływem lat funkcje i wygląd krakowskich rezydencji zmieniały się zgodnie z wolą kolejnych właścicieli. W końcu w ich wielowiekowej historii rozpoczęły się nowe rozdziały – dziś tętni tu kulturalne życie miasta, a drzwi są otwarte dla każdego.



Fot. Adobe Stock.

Willa Decjusza

ul. 28 Lipca 1943 17a



Dawniej...

Historia tego miejsca sięga dokładnie 1528 r. – to wtedy Alzatyk Justus Ludwig Dietz, nazwany później Decjuszem, który w 1508 r. przybył do Krakowa, rozpoczął budowę swojej willi. Podczas prac nad nowym domem był już w ówczesnej stolicy Polski postacią wpływową – w 1520 r. został sekretarzem króla Zygmunta Starego, a następnie pełnił funkcję jego doradcy i zwierznika mennic koronnych. Rezydencja została wybudowana w stylu włoskich willi i była gotowa w 1535 r. Od początku było to miejsce otwarte na ludzi – spotykali się tu ówcześni myśliciele i artyści¹. Na przestrzeni lat budynek

przechodził w ręce kolejnych rodów, a nowi właściciele dokonywali w nim wielu przebudów. W 1844 r. Henrietta z Ankiewiczów Kuczkowska przekształciła go w pałac, który miał pełnić funkcję muzeum i prezentować zbiór m.in. dzieł sztuki. W 1887 r. w rezydencji wybuchł pożar i konieczne było przeprowadzenie kolejnego remontu. Ówczesna właścicielka, księżna Marcelina Czartoryska, mecenaska sztuki, działaczka społeczna, pianistka i była uczennica Fryderyka Chopina, stworzyła w obiekcie pierwszy krakowski salon towarzyski, który był ostoją patriotyzmu i polskości² na ziemiach znajdujących się pod zaborami. W czasie I wojny światowej w budynku były koszały wojskowe, a podczas kolejnego globalnego konfliktu stacjonowała w nim niemiecka policja NSDAP. Po 1945 r. w tutejszych wnętrzach mieścił się m.in. oddział gruźliczy krakowskiego szpitala im. dr Anki.

...dzisiaj

Od 1996 r. siedzibę ma tu Stowarzyszenie Willa Decjusza – organizacja prowadząca działalność skierowaną na promocję i rozwój kultury, sztuki i nauki na poziomie zarówno lokalnym, jak i międzynarodowym. Podejmuje aktywność w wielu obszarach, m.in. przygotowuje konferencje skupiające się na prawach człowieka, realizuje przedsięwzięcia propagujące dziedzictwo kulturowe, prowadzi program Laboratorium Dialogu, a także Centrum Aktywności Seniorów.

¹ villa.org.pl/stowarzyszenie/struktura-i-sprawozdawczosc [dostęp: 7.11.2025].

² willadecjusza.pl/nasza-historia [dostęp: 6.11.2025].

Ilustracja pochodząca z „Albumu widoków Krakowa i jego okolic” autorstwa H. Waltera, 1860, Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa.

W 2019 r. w pałacu powołano do życia Instytut Kultury Willa Decjusza (IKWD), któremu przyświecają idee bliskie pierwszemu właścicielowi budynku – dzisiaj willa ponownie jest przestrzenią otwartą na spotkania i integrację ludzi, dla których sztuka i nauka mają dużą wartość. IKWD to instytucja miasta Krakowa, która dba, aby każdy zainteresowany mógł się tu aktywnie włączać w odkrywanie kultury, nie tylko polskiej. W pałacu prowadzone są m.in. debaty, warsztaty edukacyjne (również dla dzieci) i wydarzenia artystyczne, takie jak wystawy czy koncerty. Instytut wydaje także publikacje i wspiera twórców z całego świata, prowadząc m.in. program rezydencji artystycznych. Willę można zwiedzić z przewodnikiem, audioprzewodnikiem lub samodzielnie. Ponadto w obiekcie znajduje się sala ślubów, a obok niego – zabytkowy park i dwie oficyny: Dom Łaskiego i Dom Erazma.



Kliknij lub zeskanuj, aby zobaczyć kalendarium wydarzeń organizowanych w Willi Decjusza.



Warsztaty podczas cyklicznego wydarzenia „Odwiedziny u Marceliny” w Willi Decjusza. Fot. Michał Małecki.

Pałac Potockich

Rynek Główny 20



Pałac Potockich. Fot. Robert Ślusznik.





Pałac Potockich, 1938. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Dawniej...

Aby opowiedzieć o tym miejscu, musimy cofnąć się do średniowiecza – wiadomo, że już w XIV w. istniały tu dwa gotyckie budynki, które w XVI w. zostały ze sobą połączone. Powstała w ten sposób kamienica była na przestrzeni kolejnych wieków przebudowywana. W XVII w. podczas jednego z takich przekształceń gmach zyskał wewnętrzny dziedziniec z charakterystycznymi krużgankami i arkadami, a w XVIII w. w wyniku remontu m.in. frontową fasadę, którą w prawie niezmienionej formie możemy podziwiać do dzisiaj. W swojej długiej historii budynek przechodził w ręce kolejnych właścicieli – należał m.in. do rodzin: Zbarskich, Jabłonowskich, Wodzickich czy Potockich – i to dlatego do dziś funkcjonuje pod różnymi nazwami. W pałacu, oprócz komnat pozostających w użyciu mieszkańców, w ciągu wieków mieściły się m.in. warsztaty bednarza, krawca, kuśnierza, a w pewnym momencie nawet prowadzono hodowlę ptaków. W XVIII w. przez jakiś czas u ówczesnych właścicieli kamienicy gościł król Stanisław August Poniatowski. W okresie międzywojennym było to miejsce spotkań towarzyskich – w pałacu organizowano liczne bale, akcje charytatywne czy koncerty. Podczas II wojny światowej jego wnętrza zajęli naziści, a później na ich miejsce przyszli żandarmi radzieccy. W kolejnych latach siedzibę miał tu zarząd wojewódzkiego oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a do 2021 r. Goethe-Institut – organizacja zajmująca się promocją języka i kultury Niemiec.

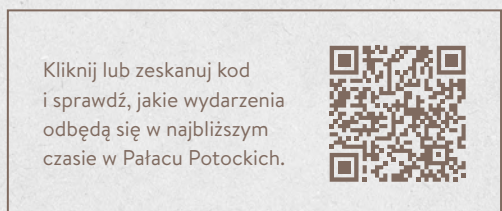


Mopsiczka Grypsia

Z Pałacem Potockich wiąże się ciekawe znalezisko. Podczas prac remontowych w XX w. w podziemiach obiektu odkryto drewnianą skrzynię. Znajdowała się w niej mumia psa i pergamin, na którym zapisano m.in.: „Tutaj spoczywa Grypsia Mopsiczka, ukochana przyjaciółka księżnej z hrabiów Ossolińskich Wandy Jabłonowskiej i panny Walerii Littich”³. Księżna była jedną z właścielek kamienicy w XIX w. Obecnie jest tu tablica upamiętniająca pupila arystokratki.

...dzisiaj

Od 2021 r. Pałac Potockich to miejsce, w którym każdy krakowski inicjator wydarzeń kulturalnych może zrealizować swoje przedsięwzięcie. Odbývają się tu imprezy, wystawy sztuki, spotkania literackie, koncerty czy seanse filmowe. Ich organizatorami są zarówno przedstawiciele sektora kultury czy organizacji pozarządowych, jak i osoby prywatne, które mogą wynająć pomieszczenia. W budynku są ponadto prowadzone inicjatywy Krakowskiego Biura Festiwalowego – jednego z gospodarzy tego miejsca. W sumie w 2024 r. odbyło się tu prawie 600 wydarzeń⁴. W pałacu znajduje się również otwarta dla zwiedzających Galeria Pałacu Potockich (w podziemiach), która prezentuje nową, niezależną sztukę młodych artystów, a także mieszkanie rezydencjonalne dla pisarzy i tłumaczy oraz punkt informacyjny.



Kliknij lub zeskanuj kod i sprawdź, jakie wydarzenia odbędą się w najbliższym czasie w Pałacu Potockich.



Fot. KBF.

Pałac Krzysztofory

Rynek Główny 35



Pałac Krzysztofory, 1931.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Dawniej...

Pałac zawdzięcza swoją nazwę stojącej w tym miejscu średniowiecznej kamienicy, a właściwie figurze św. Krzysztofa, która prawdopodobnie była umieszczona na fasadzie budynku⁵. Ciekawostką jest, że w tym miejscu przy rynku już w XVI i XVII w. działała jedna z najstarszych krakowskich aptek. W XVII w. dzięki połączeniu sąsiadujących ze sobą domów powstał okazały pałac magnacki. Po zniszczeniach, które przyniósł potop szwedzki, zdecydowano się na remont rezydencji. W bogatej historii budynku możemy znaleźć informacje o wielu ważnych gościach – byli tu m.in. Jan Kazimierz Waza czy Michał Korybut Wiśniowiecki. W przeszłości pałac miał się wyróżniać bogatym wnętrzem – może o tym świadczyć fakt, że to właśnie stąd wypożyczano meble na uroczystość koronacyjną króla Augusta II na Wawelu⁶. Pałac Krzysztofory pełnił ważne funkcje także w XIX w. – podczas powstania krakowskiego miał w nim siedzibę Rząd Narodowy. Z kolei w 1914 r. mieściło się tu biuro werbunkowe Legionów Polskich. Po I wojnie światowej pałac stał się własnością Skarbu Państwa.



Zabytkowy strop w Pałacu Krzysztofory.
Fot. ze zbiorów Muzeum Krakowa.



↑ Pałac Krzysztofory. Fot. ze zbiorów Muzeum Krakowa.

...dzisiaj

Od 1965 r. w pałacu ma siedzibę Muzeum Krakowa – jedno z najstarszych muzeów w kraju, powstałe jeszcze w 1887 r. W budynku znajdują się m.in. biura, pracownie, ale przede wszystkim sale wystawiennicze i pomieszczenia, w których organizowane są spotkania, koncerty czy warsztaty edukacyjne dla dzieci i dorosłych. Prezentowana jest tu również wystawa główna „Kraków od początku, bez końca”, która opowiada o historii miasta, nie zapominając o jego legendach i tradycjach. Odwiedzający mogą tu zobaczyć m.in. artefakty sprzed wieków, obrazy (np. Józefa Mehoffera, Jana Matejki), a także wejść do... szopki krakowskiej, czyli kolorowej sali, która ma odzwierciedlać tradycyjną szopkę w powiększeniu.

Muzeum organizuje wydarzenia kulturalne, spaceruje miejskie, współpracuje z wieloma organizacjami. Kulturuje tradycje charakterystyczne dla miasta – to stąd wyrusza Pochód Lajkonika i tu można oglądać pokonkursową wystawę szopek krakowskich (instytucja jest organizatorem tego konkursu od 1946 r.). Po odwiedzeniu Pałacu Krzysztofory warto zwiedzić inne oddziały Muzeum Krakowa, m.in. Fabrykę Emalia Oskara Schindlera, Rynek Podziemny czy Starą Synagogę.

³ krakow-przewodnik.com.pl/krakowskie-zabytki/palac-potockich-zbarskich [dostęp: 6.11.2025].

⁴ krakow.pl/aktualnosci/290387,33,komunikat,norowoczna_odslona_palacu_potockich.html [dostęp: 6.11.2025].

⁵ W. Komorowski, *Kamienice i pałace Rynku krakowskiego w średniowieczu*, „Rocznik Krakowski” 2002, t. 68, s. 64-65.

⁶ pl.wikipedia.org/wiki/Pa%C5%82ac_%E2%80%9EPod_Krzysztofory_%E2%80%9D [dostęp: 7.11.2025].

Bogactwo kontekstów...

autorka: Monika Midura-Dzika

...poprzez które można opowiadać o terenach niegdysiejszej Galicji, sprawia, że ten obszar na mapie Polski stale inspiruje artystów, dziennikarzy i twórców internetowych. Dzięki ich pracy i pasji można lepiej poznać interesujący nas region oraz umilić sobie podróż pociągami lub czas spędzony na miejscu.



Stanisław Wyspiański, „Autoportret z żoną”, 1904. Zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie.

Do czytania



Ich Tarnów

Jeśli jesteście już po lekturze naszego tekstu o Tarnowie, to wiecie, że przed II wojną światową sporą część mieszkańców tego miasta stanowili Żydzi, po których dziś pozostały tu jedynie nieliczne pamiątki... Pod koniec ubiegłej dekady potomek Tarnowian wyznania mojżeszowego Mikołaj Łoziński w książce „Stramer” podjął próbę przywrócenia i opisania świata swoich przodków. Opowiada ona o życiu wielodzietnej, ubogiej rodziny starozakonnych. Każdy jej członek ma swoje ulubione zajęcia, charakter, talenty, ograniczenia oraz plany na bliską i daleką przyszłość. Akcja powieści dzieje się niedługo przed wybuchem II wojny światowej. I choć wizja zbliżającego się kataklizmu pojawia się w rozmowach i przeczuciach bohaterów, lęk nie jest tu dojmującym uczuciem. Dla Nathana, Rywki, Reny, Rudka, Hesja, Salka, Weli i Nuska – jak dla wielu dorosłych i dzieci – ważniejsza jest codzienność w zmieniającym się, lecz przecież wciąż „swoim” mieście. W 2023 r. ukazała się kontynuacja losów rodziny. W powieści „Stramerowie” spotykamy niektórych jej członków rzuconych przez los w różne strony świata i walczących o przetrwanie w trudnym czasie Holocaustu i wojny. I choć żadne z nich nie mieszka już w Tarnowie, to wciąż powracają tu we wspomnieniach.



Uł. Wałowa w Tarnobrzegu, dwudziestolecie międzywojenne. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



↑ Mikołaj Łoziński „Stramer”, „Stramerowie”, Wydawnictwo Literackie, 2019, 2023. Fot. materiały prasowe.

Monika Śliwińska

„Muzy Młodej Polski. Życie i świat Marii, Zofii i Elizy Pareńskich”, „Wyspiański. Dopóki starczy życia”, Wydawnictwo Iskry 2014, 2017.

„Panny z »Wesela«. Siostry Mikołajczykówny i ich świat”, „Książę. Biografia Tadeusza Boya-Żeleńskiego”, Wydawnictwo Literackie 2020, 2024.

Śmietanka krakowska

Centrum kulturalne młodopolskiej Galicji obfitowało w barwne postaci. Te, które znamy z lekcji, wydają się posągowe i dalekie. Natomiast te, które nie pozostały po sobie wielkich dzieł, są szerszemu gronu zupełnie nieznane. W losach przedstawicieli młodopolskiej elity kulturalnej Krakowa specjalizuje się Lublinianka (!) Monika Śliwińska. W biografiach: Stanisława Wyspiańskiego, Marii, Zofii i Elizy Pareńskich, Anny, Jadwigi i Marii Mikołajczykwów oraz Tadeusza Boya-Żeleńskiego opowiada również o bliższym i dalszym otoczeniu tych osób – o ich rodzinach, przyjaciółach, rywalach, mistrzach, trwałych i przelotnych miłościach. Lektura tych książek to także podróż po miejscach, w których uczyli się, tworzyli, pracowali i bawili sławni Krakowianie. Po niej zupełnie inaczej spaceruje się po tym mieście.



Fot. materiały prasowe.

Nieistniejąca dziś kamienica „Na Barszczowie” przy Rynku Głównym w Krakowie – to tu Stanisław Wyspiański napisał „Wesele”, 1906. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Do oglądania

Czasy przejściowe

W 1989 r. skończył się w Polsce komunizm, a socjalistyczną gospodarkę zaczął wypierać kapitalizm, w związku z czym w latach 90. XX w. dalsza działalność wielu zakładów pracy stanęła pod znakiem zapytania. Widmo rychłych zmian nie ominęło także Państwowych Zakładów Azotowych w tarnowskiej dzielnicy Mościce. Jedna z największych inwestycji II Rzeczypospolitej i niegdyś najnowocześniejszych fabryk w Europie miałyby przestać istnieć? A może nie będzie tak źle? Może w Tarnowie zjawiają się bogaci inwestorzy, wyciągną zakład z długów i zapewnią mu dobrą przyszłość na wolnym rynku? Na razie – czyli w rzeczywistości pracowników zakładów, bohaterów sztuki „Azoty Fiction” – nic nie jest pewne. Ani czarno-białe, bo tak często przywoływana dziś popkultura „najtiszów” obfitowała w kolory, stanowiąc kontrast dla nadal szarej rzeczywistości. Tym wszechobecnym kiczem posłużyli się twórcy spektaklu, którzy o trudnej, przełomowej dekadzie w historii miasta i całej Polski opowiadają z humorem. To widowisko muzyczne pełne jest barwnych postaci (na scenie niemal cały zespół tarnowskiego teatru!), muzyki (na żywo!) i cytatów z epoki. Nie brak w nim także odniesień do współczesności, a nawiązanie tytułem do filmu Quentina Tarantino z 1994 r. bynajmniej nie jest przypadkowe.



↑ „Azoty Fiction”, reż. Łukasz Czuj
Teatr im. Ludwika Solskiego w Tarnowie.



Sprawdź
repertuar
teatru.

Fot. Artur Gawie.

Do słuchania



Gdzie się chodzi, co się jada

Wybieracie się do stolicy Małopolski i nie wiecie, gdzie wstąpić na śniadanie, obiad, kolację? A może mieszkacie w tym mieście i chcielibyście odkryć nowe kulinarne adresy? Albo po prostu lubicie rozmowy o jedzeniu? Jeśli na którekolwiek z pytań odpowiecie twierdząco, koniecznie posłuchajcie dwóch kobiet, które mogą o tym mówić naprawdę długo. Paulina Nawrocka-Olejniczak i Kati Płachecka to znane krakowskie aktywistki kulinarne, które raz w miesiącu spotykają się przy mikrofonach, by w ramach Kraków Food Podcast porozmawiać o tym, co się w Krakowie je. Nie tylko dzielą się ze słuchaczami adresami sprawdzonych restauracji i kawiarni, lecz także podpowiadają, gdzie można dostać najlepsze pieczywo i kupić produkty pochodzące od lokalnych producentów. Komentują gastrotrendy i zdradzają, co same lubią wrzucać do garnka.



Kliknij lub
zeskanuj kod
i posłuchaj.

Do scrollowania



Przed nami

Kim była Piękna Zośka? W jaki sposób na początku XX w. chłopcy starali się przechrzyć śmierć? Jakie bajki opowiadały swoim wnukom galicyjskie babki? Jak dbano o urodę w dwudziestolecie międzywojennym? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań znajdziecie na instagramowym profilu @galicyjskie_drzewo.



Fot. Joanna Górny.

Poznaj @galicyjskie_drzewo



↑ Kobiety i mężczyźni w strojach ludowych, Kraków, 1935. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Prowadząca go Aneta Godynia przeczesuje stare dokumenty, by odkryć prawdę o życiu naszych przodków, a następnie przekazuje ją w prostej i atrakcyjnej formie, z wykorzystaniem archiwalnych fotografii. Od grudnia można też słuchać „Mikrohistorii – podcastu Galicyjskiego Drzewa”.

Pogotowie dla ognistego stwora

autorka: Marta Migas

„Kraków o tej porze roku jest bardzo mroźny, ale tak samo piękny jak zawsze” zauważyła rezolutna Lucynka, stojąc na wzgórzu wawelskim, i podzieliła się tą myślą z młodszym bratem Grzesiem. Chłopiec przyznał jej rację, tym razem trudno było się nie zgodzić. Wspólnie skierowali swoje kroki ku Smoczej Jamie.

A psik!

Ale co to? Potężny, budzący powszechną grozę smok wawelski leży skulony w czeluściach jaskini, zupełnie nie zwracając uwagi na nachodzące go dzieci? I wcale nie chce ich pożreć? To musi być jakaś poważna sprawa! Rodzeństwo podchodzi bliżej i od razu zauważa, że wielkiego stwora pokonało... przeziębienie. Dzieci ruszają ze wsparciem, chcąc nieboraka nieco rozgrzać. Otwierają szafę w Smoczej Jamie, z której nagle wysypuje się mnóstwo rzeczy. Trzeba teraz wybrać spośród nich te właściwe. Czy potrafisz wskazać je wszystkie?



Odpowiedzi: skarpetki, rękawiczki, koc, czapka zimowa, sweter.

Kąpiący problem

Świetnie! Udało ci się skompletować cały arsenał broni do walki z zimnem, jakie ogarnęło smoka! A czy chcesz się dowiedzieć, co najbardziej trapi naszego stwora? Obok wybranych przez ciebie rzeczy znajdują się litery – ułóż z nich wyraz, a zagadka zostanie rozwiązana.



--	--	--	--	--

Odpowiedź: katar.



Napar leczniczy

Lucynka i Grześ postanawiają przygotować dla smoka gorący napój. Tak zawsze robi mama, gdy któreś z nich zachoruje. Będzie się składał z kilku składników. Dzięki krótkim podpowiedziom na pewno zgadniesz z jakich i dowiesz się, co to za lekarstwo.

- 1 Może być czarna, zielona, biała... Zalewa się ją gorącą wodą.

--	--	--	--	--	--

- 2 Wytwarzają go pszczoły. Jest naturalnie słodki.

--	--	--	--

- 3 Bardzo kwaśny żółty owoc. Źródło witaminy C.

--	--	--	--	--	--

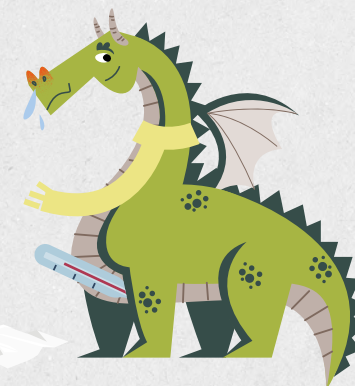
- 4 Korzeń z jasnobrązową skórką. Ma ostry smak i łagodzi objawy przeziębienia.

--	--	--	--	--

Odpowiedzi: herbata, miód, cytryna, imbir.

Jak ręką odjął

Wygląda na to, że dzieci świetnie zaopiekowały się krakowskim stworem, bo następnego dnia czuł się już znacznie lepiej. Jeszcze wczoraj był w dość kiepskiej kondycji, dziś posprzątał nawet bałagan w jamie. Na pewno uda ci się wskazać **7 różnic** w jego wyglądzie i otoczeniu – koniecznie spróbuj.



Dbaj o siebie!

Zimą często dopadają nas choroby. Pamiętaj o tym, aby ciepło się ubierać i prawidłowo odżywiać – to gwarancja zdrowia nawet w sezonie na przeziębienia.

Wokół stolicy Małopolski...

autorka: Marta Migas

...jest wiele miejsc, w których zarówno dzieci, jak i ich rodzice mogą spędzić czas na zabawie i nauce zarazem. Zapraszamy na wspólne odkrywanie skarbów Ziemi, spotkanie ze strażakami i przegląd kolekcji owadów, dzięki któremu w środku zimy pocujemy pełnię lata. A to tylko część atrakcji!

Agatowe wykopki

Wyobraźmy sobie, że stoimy na wygasłym permskim wulkanie, którego aktywność pozostawiła po sobie mnóstwo minerałów. Możemy znaleźć je samodzielnie, a potem zabrać ze sobą do domu. Tak jest w miejscu, od którego zaczynamy naszą wycieczkę, czyli w Muzeum Agatów w Rudnie. Znajduje się ono na wulkanicznym wzgórzu, na wysokości ok. 400 m n.p.m. Miejsce to powstało z inicjatywy kolekcjonera Witolda Kopruchy, który agaty, ametysty czy heulandyty pozyskuje tutaj od 1980 r. W swoich zbiorach ma już kilka tysięcy znalezisk, do których wciąż dołączają nowe. Uzupełnieniem tej kolekcji są skamieniałości z okresu jury sprzed 160 mln lat, również pochodzące z pobliskich terenów. W trakcie prowadzonych tu warsztatów można zajrzeć do Pracowni Obróbki Agatów i dowiedzieć się, w jaki sposób minerały się przecina, a następnie szlifuje i poleruje.



Muzeum organizuje też projekcje filmów, których tematyka obejmuje m.in. poszukiwanie minerałów i wulkanizm. Chętni mogą odwiedzić to miejsce także podczas cyklicznych wydarzeń, takich jak Orka, czyli Wielkie Agatów Szukanie, czy Jesienne Wykopki Agatowe.

↓ *Udostępniany poszukiwaczom przygód teren muzeum dawniej stanowił przedpole walk, dlatego wszystkie znalezione tu artefakty podlegają konsultacji z historykami.*



← *Największym znalezionym w okolicy muzeum agatem jest ponad 18-kilogramowy okaz, który ze względu na imponujący rozmiar został nazwany Bestią z Rudna.*

→ *Podobno pierwsze wzmianki o highlanderach można znaleźć już w księgach z XII w., w naszym kraju jednak stanowią osobliwość.*

Wizyta w zwierzyńcu

Niedaleko Muzeum Agatów w Rudnie mieści się Zamkowa Zagroda, czyli minizoo. Mieszkają tu m.in. owce, barany, kozy, osły, kury, króliki, indyki i kaczki. Dzieci mogą ponadto poznać długowłose szkockie krowy górskie rasy highland, które są znacznie mniejsze niż łacie krowy znane z polskich pastwisk. W Zamkowej Zagrodzie żyją też inne wyjątkowe zwierzęta, np. byk watussi, który pochodzi ze wschodniej Afryki i charakteryzuje się smukłą sylwetką oraz rozłożystymi rogami o długości do 1,5 m, a także kucyki szetlandzkie i lamy. Wszystkie zamieszkują obszerne wybiegi, pomiędzy którymi znajdują się ścieżki spacerowe dla zwiedzających. Pomimo wytyczenia osobnych stref dla zwierząt i ludzi te pierwsze często wychodzą poza swój teren, by przechadzać się z dziećmi i ich rodzicami. Są łagodne i dają się głaskać. Po zakupie pokarmu w kasie biletowej można je nakarmić.



↑ *Karmienie zwierząt jest największą atrakcją Zamkowej Zagrody, zwłaszcza dla maluchów.*

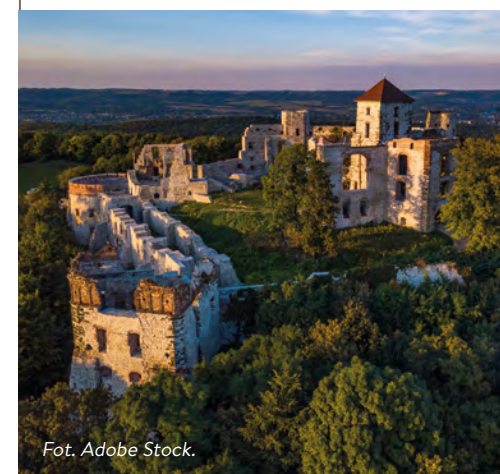


Fot. Muzeum Agatów i Zamkowa Zagroda w Rudnie.



Czy wiesz, że...

W Rudnie tuż obok Muzeum Agatów i Zamkowej Zagrody znajdują się ruiny Zamku Tenczyn, który w latach swojej świetności wyglądem i znaczeniem konkurował z samym Wawelem. Tę położoną na wygasłym stożku wulkanicznym warownię można zwiedzać z przewodnikiem, jednak zimą, czyli poza sezonem turystycznym, tylko w soboty, niedziele i święta.



Fot. Adobe Stock.

Podziw dla łuskoskrzydłych

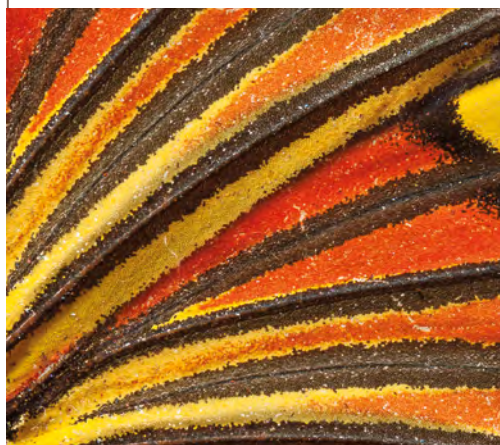
W przedostatnim punkcie naszej wycieczki dowiadujemy się, że ćma wcale nie musi być szara, a motyl może być liściem, sową, a nawet... tygrysem. Wygląd danego owada jest jego sposobem ochrony przed drapieżnikami. Dokąd trafiliśmy? Do Muzeum Motyli Arthropoda w Bochni, które może się pochwalić największą stałą ekspozycją tych owadów w Polsce – jest ich tu ponad 6 tys., i to z całego świata. Zbiór jest efektem wyjątkowej, trwającej ponad 40 lat pasji Jacka Kobieli. Dziś o muzeum i stałe powiększanie ekspozycji troszczy się jego syn Filip. Część ze zgromadzonych przez ojca okazów pochodzi z podróży odbytych przez niego po Europie, Afryce oraz Ameryce Południowej i Środkowej, a niektóre z prezentowanych gatunków pozyskano z okolic Bochni. Dzięki organizowanym w muzeum lekcjom przyrodniczym dzieci mogą podziwiać najniezwyklejsze i najbarwniejsze motyle na świecie, a także te największe i najmniejsze oraz takie, które żyją najkrócej, bo zaledwie przez jeden dzień.



↑ Muzeum Arthropoda prezentuje kolekcję motyli dziennych i nocnych, które zostały podzielone według występujących na różnych kontynentach rodzin i rodzajów.

Czy wiesz, że...

Na powiększonych zdjęciach skrzydeł motyli i ciem widać niewielkie łuski. Pokrywają one całą powierzchnię skrzydeł, tworząc wyjątkowe wzory. Dlatego owady te zalicza się do grupy *Lepidoptera*, co oznacza „łuskoskrzydłe”. Po dotknięciu motyla lub ćmy łuski zostają na palcach w postaci pyłku.



↑ Słowo „arthropoda” oznacza stawonogi, dlatego oprócz motyli w muzeum można zobaczyć też m.in. straszki, pluskwiaki, modliszki i cykady.

Jazda na sygnale

Na koniec warto się jeszcze wybrać do Alwerni, by odwiedzić najstarsze z udostępnionych do zwiedzania muzeów pożarnictwa w Polsce. To alwernińskie powstało w 1953 r. Dzięki społecznej pracy członków straży w ciągu dziesięcioleci udało się tu zgromadzić ponad 4 tys. eksponatów. Kolekcja Małopolskiego Muzeum Pożarnictwa składa się m.in. ze strażackich wozów konnych i z samochodów pożarniczych, a także ze zbioru fotografii, medali i odznaczeń. Do najbardziej znaczących eksponatów, i to w skali Europy, należą właśnie dawne pojazdy strażackie, których konserwacją zajmują się sami strażacy z Alwerni. Podczas odwiedzin w muzeum można skorzystać z kilku lekcji warsztatowych. Dla najmłodszych przygotowano zajęcia „Jak Wojtek został strażakiem”, w trakcie których uczestnicy mogą się przebrać w strój strażacki i poznać podstawy tego zawodu. Do nieco starszych dzieci skierowane są natomiast zajęcia z symulacją pożaru domu. Uczą one, jak wezwać pomoc i jak się zachowywać podczas ewakuacji.



↑ Pochodzący z 1926 r. samochód strażacki marki Mercedes jest uznawany za najlepiej zachowany sprawny technicznie tego typu zabytek w kraju.



Fot. Muzeum Motyli Arthropoda w Bochni, Małopolskie Muzeum Pożarnictwa w Alwerni.

A w Krakowie...

...też nie można się nudzić! Jest tu wiele do zobaczenia i doświadczenia. Dzieci z pewnością zachwycą się takimi miejscami jak:

- **Pracownia i Muzeum Witrażu** – będą tu mogły wziąć udział w warsztatach plastycznych inspirowanych sztuką witrażu i zwiedzą zakład, by podpatrzeć współczesnych mistrzów przy pracy.
- **Pigcasso** – w tej kreatywnej przestrzeni stworzą własne malarskie dzieła sztuki, nie tylko za pomocą pędzla, lecz także m.in. gąbek, strzykawek i stołów obrotowych.
- **Smart Kids Planet** – dzięki mądrej zabawie wcielią się w dorosłych i dowiedzą, jak nadać paczkę, obsłużyć bankomat czy zrobić zakupy zgodnie z założonym budżetem.
- **Małopolskie Centrum Nauki Cogiteon** – tutaj zaangażują się w eksperymenty naukowe – starsi zaprogramują robota, a młodszy spojrzą na świat oczami pszczoły.

Diabelskie czy święte?

autorka: Iwona Wójcik



Klasztor w Czernej. Fot. Adobe Stock

„Bóg sam wybrał to miejsce”, mieli powiedzieć ojcowie karmelici, którzy szukali dogodnej lokalizacji na założenie zakonu w Polsce. Za sprawą fundatorki Agnieszki z Tęczyńskich Firlejowej, wojewodziny krakowskiej, padło na dolinę otoczoną górami i lasami, oddzielającą wieś Paczółtowiec od Czernej.

Kamień węgielny poświęcono 19 marca 1629 r. W 1640 r. brat cioteczny fundatorki Piotr Gembicki, biskup przemyski i kanclerz wielki koronny, konsekrował Kościół pw. św. Proroka Eliasza ulokowany na zachodnim stoku czarnieńskiej góry. Wojewodzina z tej okazji urządziła ucztę, wyposażyła zakonników w szaty i naczynia liturgiczne, a co najważniejsze – wystarała się o odpowiednie zabezpieczenie i poświadczenia, by dobra czarnieńskie już na zawsze pozostały w rękach karmelitów. Wszystko szło pomyślnie do czasu, gdy rozpoczęła się budowa mostu. Wtedy jeszcze nikt nie mówił o nim, że jest diabelski.

Ku przestrodze

Po przeniesieniu furty klasztornej w okolicę bramy, która stała od strony drogi prowadzącej do wsi Siedlec, wybudowanie mostu łączącego wzgórze klasztorne z górą siedlecką i tamtejszym majątkiem karmelitów było konieczne. Legenda głosi, że nikt nie chciał się podjąć tego karkołomnego zadania. Most miał mieć 120 m długości, 9,5 m szerokości, a wysokość najwyższego przęsła miała wynieść 18 m. Wreszcie znalazł się śmiać. Młody murarz nie wiedział jednak, na co się porwał. Mierzył, rysował, obliczał i zaczął sobie zdawać sprawę, że może nie podołać wyzwaniu. Był jednak uparty. Na jego zawołanie: „Choćby z diabła pomocą, a postawić most muszę”, w jednej chwili zjawił się rzeczony diabeł i obiecał wyręczyć go w budowie w zamian za duszę tego, kto pierwszy przejdzie po moście. Za zgodą murarza czort tylko świsnął ogonem i przeprawa była gotowa. Nie kto inny jak budowniczy musiał przejść po nim pierwszy, żeby sprawdzić konstrukcję. By oszukać przeznaczenie, zagonił na most młodego dzika. Diabeł zawył z wściekłości i nie pozostał dłużny. Uderzył rogiem w spód budowli. W tym miejscu powstała ogromna dziura, której nijak nie dało się załatać*. Czy to ona sprawiła, że w 1889 r. śródkowy łuk się zawalił? Lepiej przyjąć oficjalną wersję o jego złym stanie technicznym i wyłączeniu z użytku.



↑ Diabelski most na obrazie Zygmunta Vogla, 1787.
Fot. Wikimedia Commons.



↑ Ruiny mostu współcześnie. Fot. Iwona Wójcik.

Ołtarz główny w klasztornej kościele. Fot. Iwona Wójcik.

Za wstawiennictwem

O moście okoliczni mieszkańcy mówią też, że do dziś spotykają się pod nim diabły, ale czy to możliwe, skoro nad tym miejscem góruje klasztor, do którego każdego dnia pielgrzymują wierni, a bracia karmelici nie ustają w modlitwach? Warto się o tym przekonać i wybrać na wędrowną po Dolinie Eliaszkówki. Trasa ma początek przy klasztornej parkingu. Zanim jednak wyruszymy na szlak, skierujmy się w stronę kościoła, by zobaczyć wizerunek jednego z najważniejszych staro-testamentowych proroków – św. Eliasza, który dziś jest dla wiernych symbolem niezłomnej wiary i odwagi duchowej. Warto stanąć w drzwiach na wprost ołtarza i popatrzeć na czarną płytę umieszczoną w posadzce – to miejsce, w którym została pochowana wspomniana Agnieszka Firlejowa. W jednej z kaplic wierni mogą się modlić przed wizerunkiem św. Rafała od św. Józefa, czyli Rafała Kalinowskiego, który był przeorem klasztoru w Czernej, walczył w powstaniu styczniowym i został zesłany na 10 lat na Syberię. Po powrocie do ojczyzny był wychowawcą księcia Augusta Franciszka Czartoryskiego, który później wstąpił do zakonu, a w 2004 r. został beatyfikowany.

W Domu Pielgrzyma, który znajduje się obok klasztoru, można nie tylko zjeść domowy obiad, lecz także zwiedzić dwa muzea – Karmelińskie i Misyjne. Oba warte zobaczenia, starannie przygotowane i wypełnione cennymi pamiątkami związanymi z działalnością i życiem zakonników, w tym ich pracą misyjną w Afryce.



Wnętrze Muzeum Karmelińskiego. Można w nich zobaczyć m.in. szaty liturgiczne, rękopisy kazań z XIX w. czy ponad 100-letnie drzwiczki tabernakulum. Fot. Iwona Wójcik.

A ja dolinę

Dolina Eliaszkówki znajduje się na terenie Parku Krajobrazowego Dolinki Krakowskie. Aby sprawdzić, jakie szlaki przebiegają przez park, wystarczy kliknąć lub zeskanować kod.



W Muzeum Misyjnym m.in. jest wyświetlany film o postudze ojców w Afryce. Fot. Iwona Wójcik.

W imię miłości

Pora na szlak. Przez rezerwat Dolina Eliaszkówki prowadzi ścieżka edukacyjna z białą-czerwonym symbolem wpisanym w kwadrat i żółte oznaczenia. Dokąd nas zaprowadzą? Jednym z pierwszych miejsc jest źródło św. Eliasza, z którego zakonnicy czerpali niegdyś wodę. Dziś jest otoczone murkiem w kształcie serca. Każda panna powinna przejść wokół niego z zamkniętymi oczami trzy razy albo pięć. Dla pewności. Tak głosi miejscowa legenda, ale może sprawy sercowe lepiej załatwiać samemu niż składać na karb przesądów. Dalej ścieżka wiedzie wzdłuż głębokiego wąwozu i jest raczej terenowa, warto więc zadbać o wygodne buty. Podążając nią, przejdziemy obok pozostałości muru klasztornej i Kopalni Wapienia Czatkowice, która działa od czasów II wojny światowej, a następnie dojdziemy do Bramy Siedleckiej, dawnego wejścia do klasztoru. Gdy minie ruiny mostu, ścieżka poprowadzi w dół na drogę asfaltową. Aleją św. Rafała Kalinowskiego wrócimy pod klasztor.



Fot. Iwona Wójcik.

↑ Nieopodal Czernej leży maleńka miejscowość Paczółtów. Warto w niej zajrzeć do drewnianego kościoła z początku XVI w., by zobaczyć m.in. tryptyk Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej umieszczony w głównym ołtarzu. Obraz został namalowany temperą na lipowych deskach w latach 1460-1470.



Źródło św. Eliasza. Fot. Adobe Stock.



Nagrobek Aleksandra Błędowskiego. Fot. Iwona Wójcik.

Czy wiesz, że...



Na przyklasztornym cmentarzu pochowani są bracia, którzy służyli w czarnieńskim konwencie. Upamiętniają ich skromne krzyże i tabliczki z nazwiskami. Wśród nich wyróżnia się nagrobek Aleksandra Błędowskiego, polskiego generała, powstańca listopadowego. Część napisu umieszczonego na płycie nagrobnej zaborca rosyjski kazał skuć – taka wersja została na płycie pomnika do dziś. Pełną treść można przeczytać na tablicy umieszczonej obok na murze:

Najwyższemu i najlepszemu Bogu
Tu leży Aleksander Błędowski, generał
wojsk polskich,
Którego nieprzyjacielskie kule mijały,
A cholera nieodłączna towarzysza
Moskali o śmierć przypawiła.
Ku wiadomości potomnych przyjaciel
jego Stanisław Klicki ten pomnik wystawił.

* Źródło: odkrywkrzeszowice.pl/ciekawostki-i-legendy/diabelski-most-w-czernej [dostęp: 29.10.2025].

Miasto z dobrą aurą

autorka: Marta Migas

↓ Zabytkowy ratusz w Sędziszowie Małopolskim jest siedzibą Urzędu Miejskiego. Fot. Adobe Stock.



Podobno pogranicze Kotliny Sandomierskiej i Karpat to kraina, w której zimy są łagodne, a lata długie i upalne. Tak też mówi się o położonym w tym rejonie Sędziszowie Małopolskim, którego założycielem miał być najdzielniejszy rycerz Bolesława Krzywoustego zwany Sędziszem. Co z tego jest prawdą?

Za pogodne dni, które sprzyjają zwiedzaniu i spacerom, ma w Sędziszowie Małopolskim odpowiadać podgórska strefa klimatyczna. O tym, czy faktycznie tak jest, warto przekonać się samemu. Co do drugiej kwestii mamy większą pewność – zdaniem historyków nazwa miasta nie wywodzi się bowiem od imienia Sędzisz, jak mówi legenda, lecz od popularnego w XIII w. w rodzie Odrowążów imienia Sąd, ponieważ właśnie z tą dynastią łączą się dzieje Sędziszowa. W dokumentach z początku XV w. Odrowążowie widnieją jako właściciele tej miejscowości, a ich godło rodowe do dziś jest jej herbem. Dzięki staraniom jednego z przedstawicieli dynastii – Jana Odrowąża ze Sprowy – Sędziszów uzyskał prawa miejskie 28 lutego 1483 r. Prawdziwy złoty wiek w historii miejscowości nadszedł jednak nieco później i objął czas, w którym w jej posiadanie weszli Feliks Potocki i Krystyna z Lubomirskich Potocka, co nastąpiło w 1661 r.

Przedsiębiorczy właściciele

Prawdopodobnie właśnie wtedy pośrodku dużego rynku wzniesiono piętrowy ratusz na planie wydłużonego prostokąta, wyodrębniając z jego murów wysoką wieżę. W XIX w. przeprowadzono gruntowny remont obiektu, w trakcie którego przekształcono zarówno jego elewację, jak i wnętrza. W efekcie budowla zyskała m.in. dwa neogotyckie ostrołukowe okna w dolnej części wieży, pod którymi do dziś widnieje herb miasta. Z czasów, w których Sędziszowem władali Potoccy, pochodzi też Kościół Parafialny pw. Narodzenia NMP, prawdopodobnie wzniesiony na bazie projektu cenionego architekta Tylmana z Gameren, który utrzymywał z nimi bliskie kontakty. Ten usytuowany w niewielkiej odległości od ratusza murowany obiekt typu bazylikowego powstał w stylu późnobarokowym.



W 1817 r. zniszczył go pożar, ale dzięki wsparciu finansowemu mieszkańców kilkadziesiąt lat później zdołano go odbudować. Z pierwotnego wyposażenia do naszych czasów przetrwały rzeźby świętych Stanisława i Wojciecha oraz Matki Boskiej. Plac kościelny, który jest otoczony zabytkowym murem, łączy się z pochodzącą z 1823 r. dzwonnica. Dziś nie jest już używana – jej funkcję przejęła stojąca po północnej stronie kościoła XX-wieczna dzwonnica.



Podziemie sędziszowskiego ratusza jest dostępne dla osób z zewnątrz – odbywają się tam m.in. wystawy, wieczorki artystyczne czy spotkania burmistrza z zaproszonymi gośćmi. Przy podłogach widoczne są kamienne półtuki, które mogą wskazywać, że poniżej znajdują się jeszcze głębsze poziomy piwnic.

Czy wiesz, że...



W południowej części miasta, przy ul. Szkarpowej, znajduje się założony w XVI w. cmentarz żydowski. Są tam dwa kamienne pomniki z napisami w języku hebrajskim oraz zbiorowa mogiła zgładzonych w 1942 r. żydowskich mieszkańców Sędziszowa, Ropczyc i Wielopola. Istniejące tu niegdyś macewy nie zachowały się do naszych czasów – posłużyły hitlerowcom do utwardzania ulic i placów.

↓ Sędziszowski kościół parafialny dawniej pełnił też funkcje obronne – na jego strychu znajdują się otwory strzelnicze.



Aktywny spadkobierca

Na terenie parafii znajduje się ufundowany przez Michała Potockiego, najstarszego syna Potockich, zespół klasztorny oo. kapucynów, który powstał w latach 1739-1756. Tworzą go Kościół pw. św. Antoniego Padewskiego i klasztor. Ołtarz główny kościoła zdobią XVIII-wieczny obraz przedstawiający św. Antoniego oraz namalowany na desce wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z XVII w., przekazany przez samego Michała Potockiego. Wśród cennego wyposażenia świątyni można wymienić również m.in. pięć kropielnic z czarnego marmuru z połowy XVIII w. i rokokowy krucyfiks z tego samego stulecia. Z kolei kapucyński klasztor skrywa w swoich wnętrzach m.in. obrazy z 1754 r., takie jak „Pokłon pasterzy” czy „Św. Franciszek pod krzyżem”, oraz portrety Michała Potockiego i jego żony Marcjanny, a także ok. 4 tys. starodruków z zakresu teologii i prawa kanonicznego, z których najstarsze datuje się na XVI w.

→ Zespół klasztorny oo. kapucynów w Sędziszowie Małopolskim.

Rzut oka za miedzę

Sędziszów Małopolski należy do gminy o tej samej nazwie, na którą składa się 12 sołectw. Warto wybrać się również poza granice miasta – przede wszystkim do Góry Ropczyckiej, która jest usytuowana w południowej części gminy. Tutejszy zespół dworsko-parkowy nazywany Parkiem Buczyzna stanowi część dostępnej całorocznie ścieżki przyrodniczo-dydaktycznej, która obejmuje głęboki wąwóz z zadrzewieniem liściastym. Ścieżka spacerowa zaczyna się przy stawach podworskich, z których jeden ma kształt serca, a kończy przy figurach dwóch świętych biskupów – Wojciecha i Stanisława. Dzięki umieszczonym tu tablicom informacyjnym można poznać występujące w parku gatunki drzew i inną charakterystyczną dla niego roślinność, a także historię samego dworu i jego właścicieli, spośród których wyróżniała się popularna na salonach Galicji, Paryża i Wiednia „la belle Gabrielle”. Była to słynąca z nietuzinkowej urody i licznych romansów Katarzyna Starzeńska, która miała ponoć uwieść m.in. pasierba Napoleona Bonaparte i syna Ludwika XV.



Fot. archiwum Urzędu Miejskiego w Sędziszowie Małopolskim.



Po więcej

Ciekawymi obiektami na terenie gminy Sędziszów Małopolski są także:

- Grodzisko zwane Zamczyskiem w Będziemysłu usytuowane na wzgórzu Winnica, z pozostałościami wałów ziemnych pochodzących najprawdopodobniej z XV w.
- Wybudowany w stylu neogotyckim w latach 1919-1921 w tej samej miejscowości Kościół Parafialny św. Jacka, w którego pobliżu stoi kamienna figura św. Jana Nepomucena z XVIII w.
- Klasycystyczny Kościół Parafialny św. Stanisława Biskupa Męczennika w Czarnej Sędziszowskiej powstały w latach 1828-1830, wewnątrz którego znajduje się polichromia z 1894 r.



Portret hrabiny Katarzyny Starzeńskiej (1782-1862) pędzla nadwornego malarza Napoleona – François Gérarda. Przydomek „la belle Gabrielle” nadała Starzeńskiej księżna marszałkowa Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska, której zdaniem imię Katarzyna było zbyt pospolite dla tak pięknej kobiety. Fot. Wikimedia Commons.

Źródła:
sedziszow-mlp.pl [dostęp: 23.10.2025].
polskajehistoria.blogspot.com [dostęp: 23.10.2025].

Za rogiem, za miedzą, o krok



Ze zwiedzaniem Krakowa jest często jak z jedzeniem obwarzanka, który kupujemy zaraz po wyjściu z pociągu – często spacerujemy tylko po Rynku Głównym czy Śródmieściu, a przecież na obrzeżach jest mnóstwo równie ciekawych miejsc. Sprawdźcie, ile zapamiętaliście, podróżując z naszym magazynem w rękę między Krakowem a Sędziszowem Małopolskim.



Quiz wiedzy

- 1 Gdzie w listopadzie 1900 r. odbyło się najbardziej znane polskie wesele?
 - a. w Krakowie
 - b. w Bronowicach
 - c. w Tarnowie
 - d. w Niepołomicach
- 2 Która polska tenisistka, przed erą Igi Świątek, miała największe osiągnięcia w turniejach wielkoszlemowych?
 - a. Irmina Popławska
 - b. Jadwiga Jędrzejowska
 - c. Wanda Dubieńska
 - d. Renata Wojtkiewicz-Skrzypczyńska
- 3 Gdzie urodził się Jan Szczepanik, współwłaściciel kamizelki kuloodpornej, uważany za prekursora barwnej fotografii?
 - a. w Tarnowie
 - b. w Sędziszowie Małopolskim
 - c. w okolicach Lwowa
 - d. w Krakowie
- 4 W którym roku kopalnia w Wieliczce została wpisana na listę UNESCO?
 - a. w 1960 r.
 - b. w 1978 r.
 - c. w 1993 r.
 - d. w 2013 r.
- 5 Kto zaprojektował wystrój bocheńskiej Kaplicy św. Kingi w Bazylice św. Mikołaja?
 - a. Włodzimierz Tetmajer
 - b. Jacek Malczewski
 - c. Jan Matejko
 - d. Tadeusz Ptasiński
- 6 Kto był wydawcą „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” zwanego „Ikcem”?
 - a. Julian Brzechowski
 - b. Włodzimierz Puchalski
 - c. Lucjan Rydel
 - d. Marian Dąbrowski
- 7 Miejsce, z którego widać cały Tarnów, to...
 - a. Wzgórze Winnica
 - b. Góra św. Marcina
 - c. Kopiec Grunwaldzki
 - d. Solna Góra

Odpowiedzi: 1b, 2b, 3c, 4b, 5c, 6d, 7b.



WSPÓLNE

bezpieczeństwo zaczyna się od

Twojego 1.5%

**OPP: ZWIĄZEK
OCHOTNICZNYCH STRAŻY
POŻARNYCH RP**

KRS 0000 116 212

Pomagamy!

Przekaz 1.5% podatku na Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP

Razem w trasę

Ferie za pasem. To doskonały czas, aby wybrać się na zimowy wypoczynek – z rodziną i przyjaciółmi. Rzecz jasna pociągiem! A jak kolej, to PKP Intercity i... dobre oferty. Zobaczcie, co przygotowaliśmy dla podróżujących w małym lub większym gronie.

Taniej z Bliskimi

- uprawnieni: od 2 do 6 osób podróżujących razem
- bilety jednorazowe
- komunikacja krajowa
- pociągi TLK, IC
- klasa 2., 1.
- miejsca do siedzenia, do leżenia, sypialne

Żeby skorzystać z oferty, należy kupić bilety najpóźniej 7 dni przed wyjazdem – będą one wtedy tańsze od ceny bazowej o 30 proc., a dzięki honorowaniu ulg ustawowych koszt podróży może być jeszcze niższy.

Bilet Rodzinny

- uprawnieni: od 2 do 5 osób podróżujących razem, w tym jedno dziecko poniżej 16 lat
- bilety jednorazowe
- komunikacja krajowa
- pociągi EIC, EIP
- klasa 2., 1.
- miejsca do siedzenia

Wszyscy członkowie grupy uzyskają 30-proc. zniżkę. Ważne! Podczas kontroli biletów należy okazać dokument potwierdzający wiek dziecka.



Duża Rodzina

- uprawnieni: co najmniej 2 osoby, z których każda ma Kartę Dużej Rodziny
- bilety jednorazowe
- komunikacja krajowa
- pociągi TLK, IC, EIC, EIP
- klasa 2., 1.
- miejsca do siedzenia, do leżenia, sypialne

Ceny biletów są niższe od cen bazowych o 30 proc. Osoby uprawnione do ulg ustawowych mogą dodatkowo skorzystać ze swoich ulg.

Junior 6 Plus

- uprawnieni: grupy dzieci i młodzieży od 6 osób
- bilety jednorazowe
- komunikacja krajowa
- pociągi TLK, IC, EIC, EIP
- klasa 2.
- miejsca do siedzenia

Ceny biletów zależą od relacji przejazdu i kategorii pociągu. Osoby uprawnione do ulg ustawowych mogą dodatkowo skorzystać ze swoich ulg.

Bilet grupowy

- uprawnieni: grupy złożone z co najmniej 11 osób
- bilety jednorazowe
- komunikacja krajowa
- pociągi TLK, IC, EIC, EIP
- klasa 2., 1.
- miejsca do siedzenia, do leżenia, sypialne

Aby skorzystać z oferty, należy zarejestrować się na stronie PKP Intercity, wypełnić i przesłać formularz zamówienia. Po uzyskaniu akceptacji należy pobrać i wydrukować Kartę przejazdu grupy, a następnie wykupić bilety we wskazanej kasie.

Ważne! Kartę przejazdu grupy należy zabrać ze sobą i okazać razem z biletami podczas kontroli biletów.

Zamówienie na przejazd można złożyć najwcześniej na 90 dni, lecz nie później niż na 14 dni przed zamierzonym terminem wyjazdu. Odpowiedź o możliwości realizacji zamówienia otrzymuje się w ciągu 5 dni roboczych.

Bilety na pociągi kategorii EIC i EIP są niższe o:

- **20 proc.** od ceny bazowej – jeśli podróż odbędzie się od poniedziałku do czwartku i w sobotę,
- **15 proc.** od ceny bazowej – jeśli podróż odbędzie się w piątek lub niedzielę,
- **30 proc.** od ceny bazowej na pociągi kategorii TLK i IC.

Na każde 15 osób, które jadą w grupie, 16. osoba nie płaci za bilet na przejazd. Takich osób może być w grupie maksymalnie 4.

Osoby uprawnione do ulg ustawowych mogą dodatkowo skorzystać ze swoich ulg.



Regulaminy ofert są dostępne na stronie intercity.pl



Planuj podróże ekspresowo

Do nawet czterech miesięcy wydłużyliśmy okres przedsprzedaży biletów na pociągi Express InterCity (EIC) oraz Express InterCity Premium (EIP), czyli popularne Pendolino.

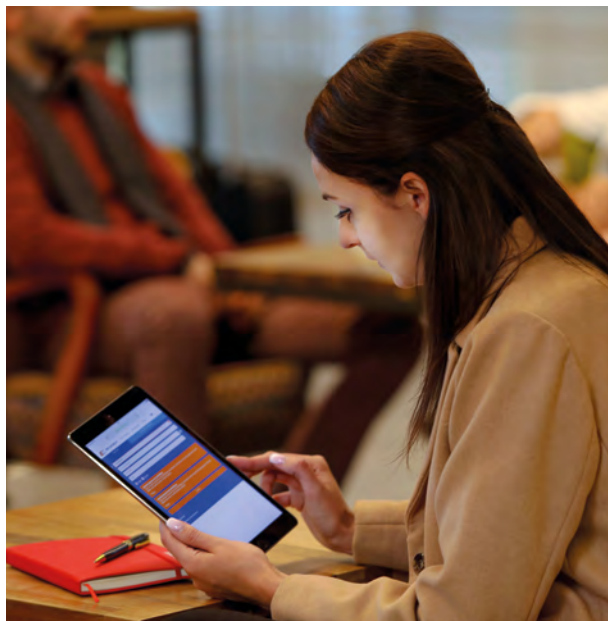
Dzięki tej usłudze pasażerowie planujący podróże mogą z dużym wyprzedzeniem zagwarantować sobie miejsce w wybranym pociągu, szczególnie w czasie wzmożonego ruchu na kolei – wakacji, świąt czy długich weekendów.

Jak to działa?

Do tej pory bilety w komunikacji krajowej można było kupić maksymalnie 30 dni wcześniej. Zgodnie z nowymi zasadami są one dostępne w różnych okresach przedsprzedaży, dostosowanych do zaplanowanych przez zarządcę infrastruktury zmian rozkładu jazdy. Przykładowo od 6 lutego, 30 dni przed wdrożeniem korekty rozkładu jazdy przez PKP Polskie Linie Kolejowe, zostanie udostępniona sprzedaż biletów na odjazdy do 13 czerwca*.

Bilety na połączenia krajowe z większym wyprzedzeniem można kupić w aplikacji PKP Intercity, kasach biletowych oraz serwisie e-IC.

Przypominamy, że od października ub.r. dłuższy jest także okres przedsprzedaży biletów na połączenia międzynarodowe w aplikacji PKP Intercity oraz w serwisie e-IC. Do Niemiec, Austrii, Węgier, Słowacji, Czech i Litwy podróżni mogą je kupić nawet 180 dni przed wyjazdem. W kasach biletowych okres przedsprzedaży to 60 dni. Z 20-dniowym wyprzedzeniem można nabyć bilety do Ukrainy.



Nowością jest system powiadamiania o zmianach w rozkładzie jazdy połączeń zagranicznych. W przypadku np. przesunięcia godziny odjazdu pociągu podróży, który zakupił bilet międzynarodowy online, otrzyma powiadomienie e-mailowe. Zmiany będą również widoczne po zalogowaniu się na koncie w systemie e-IC lub aplikacji mobilnej.

* Terminy przedsprzedaży szczegółowo określa Regulamin przewozu pociągami PKP Intercity.

Poradnik bezpieczeństwa

Pod takim tytułem ukazał się dokument opracowany przez rząd, zawierający wskazówki, jak zadbać o siebie i bliskich, również w trakcie podróży. Trafi on do wszystkich domów w Polsce, a jego wersje cyfrowe są dostępne na poradnikbezpieczenstwa.gov.pl.

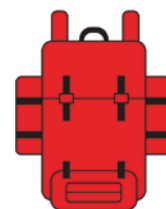
Ostatnie lata przyniosły nowe zagrożenia: dezinformację, cyberataki i gwałtowne zjawiska pogodowe, które mogą spowodować przerwy w dostawach prądu lub utrudnić podróż. Nie da się przewidzieć wszystkich sytuacji, ale można poczynić pewne przygotowania. Poradnik pokazuje je w jasny i przystępny sposób.

System, który działa dla nas

W czasie pokoju funkcjonuje system ochrony ludności. Chroni życie, zdrowie i mienie. Dbą też o infrastrukturę, środowisko, zwierzęta i dobra kultury. Gdy poziom zagrożenia rośnie, system ten zmienia się w obronę cywilną. Służby udzielają pomocy, ratują i organizują ewakuację, jeśli jest potrzebna.

Razem możemy więcej

Bezpieczeństwo to wspólna odpowiedzialność. Warto znać sąsiadów i wymieniać się kontaktami. Dobrze działać w lokalnych grupach informacyjnych. Można też dołączyć do organizacji społecznych lub Ochotniczej Straży Pożarnej. Pomoc humanitarna jest zawsze bezpłatna.



Jak spakować plecak bezpieczeństwa?

Jak udzielić pierwszej pomocy?



Obowiązki wobec Państwa

Poradnik przypomina o powszechnym obowiązku obrony kraju. Wyjaśnia, jak wygląda mobilizacja i jakie zadania może otrzymać obywatel. Więcej informacji jest na gov.pl/obrona-cywilna.

Zdrowie to również bezpieczeństwo

Warto dbać o sen, dietę i aktywność. Ważne, by mieć przy sobie leki, dokumenty medyczne i kartę z grupą krwi. Pomocne dla innych jest regularne oddawanie krwi. Informacje o programach profilaktycznych znajdziesz na pacjent.gov.pl.

➔ **„Poradnik bezpieczeństwa”** zawiera wskazówki, jak zachować się w nagłych sytuacjach zagrożenia. Warto mieć go pod ręką na co dzień – zarówno w domu, jak i w podróży.

Miasto Bacha i skowronków

Lipsk to nowy kierunek na mapie zagranicznych połączeń PKP Intercity. Nasze pociągi kursują tam od połowy grudnia ub.r. przez uruchomione ponownie dla ruchu pasażerskiego przejście graniczne Węgliniec – Horka.

↓ Stare Miasto i rynek ze Starym Ratuszem.



Do jednego z najciekawszych miast we wschodnich Niemczech można wyruszyć z Krakowa (grupa wagonów od składu IC „Chełmoński”, rel. Kraków – Świnoujście pod nazwą IC „Saxonia”) oraz z Przemyśla (grupa wagonów od składu IC „Wyczółkowski”, rel. Przemyśl – Świnoujście pod nazwą IC „Via Regia”). Po drodze pociągi zatrzymują się m.in. w Rzeszowie, Dębicy, Tarnowie, Krakowie, Katowicach, Opolu i we Wrocławiu. Dlaczego warto wybrać się do Lipska? To miasto dynamiczne, z bogatą historią i ofertą kulturalną. Wielbiciele muzyki klasycznej, sztuki oraz historii znajdą w nim wszystko, co najlepsze.



↑ Pomnik Bitwy Narodów.



Fot. Adobe Stock.

Warto zobaczyć i spróbować

Stare Miasto i rynek ze Starym Ratuszem

Serce Lipska to piękna, historyczna zabudowa, renesansowy ratusz i tętniąca życiem okolica. Idealne miejsce na pierwszy spacer po mieście i pamiątkowe zdjęcie.

Thomaskirche

Lipsk to miasto Bacha. Jednym z najśłynniejszych miejsc związanych z Johannem Sebastianem Bachem jest Kościół św. Tomasza (Thomaskirche). To w nim znany na całym świecie kompozytor był kantorem. Obecnie w świątyni odbywają się koncerty chóru Thomanerchor – najstarszego chóru chłopięcego w Niemczech.

Völkerschlachtdenkmal

To monumentalny, 91-metrowy Pomnik Bitwy Narodów upamiętniający bitwę z 1813 r. Z tarasu widokowego rozpościera się niezwykła panorama miasta. To jeden z największych pomników w Europie.

Smaki Lipska

Lipskie różności (Leipziger Allerlei) to tradycyjne saksońskie danie z wiosennych warzyw podawane z rakami lub kluseczkami. Dawniej była to potrawa ekskluzywna, dziś można ją znaleźć w tradycyjnych restauracjach. Regionalnym specjałem są także Leipziger Rübchen, czyli sliwki wędzone, faszerowane marcepanem, umieszczane w cieście i smażone jak pączki. Wielbiciele łakoci nie przejdą obojętnie obok skowronków lipskich, czyli Leipziger Lerche. To małe ciastka migdałowo-marcepanowe, tradycyjna słodka specjalność miasta.



Kościół św. Tomasza.

Bema pamięci

autor: Bartłomiej Gutowski

W Budapeszcie, stolicy Węgier, między miastem a rzeką, między stromymi zboczami Budy a nabrzeżem (Bem rakpart) znajduje się pomnik generała Józefa Bema, który stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci wspólnej pamięci Polaków i Węgrów.



↓ Pomnik generała został odsłonięty w maju 1934 r.

Zeby zrozumieć, dlaczego uznano go na Węgrzech za bohatera, warto przypomnieć jego historię. Od Korpusu Kadetów w czasach Księstwa Warszawskiego, przez kampanię Napoleona w Rosji, służbę w armii Królestwa Polskiego i powstanie listopadowe, po siedmiogrodzką epopeję.

Przymierze wyobraźni

Józef Bem pojawił się na Węgrzech jesienią 1848 r. po udziale w obronie rewolucyjnego Wiednia i szybko stał się jednym z kluczowych dowódców Wiosny Ludów. Początkowo objął komendę w Siedmiogrodzie, gdzie w 1849 r. odniósł serię zwycięstw (m.in. pod Piskim), a następnie został naczelnym wodzem armii węgierskiej. Niestety mimo determinacji jego kampanię przerwała rosyjska interwencja. Dalszy ciąg tej historii to ucieczka na terytorium Imperium Osmańskiego, przyjęcie islamu i imienia Murad Pasza, służba w armii tureckiej, gubernatorstwo w Aleppo i śmierć z powodu malarii. Ten transnarodowy życiorys tłumaczy, dlaczego pomnik Bema w Budapeszcie czytamy dziś nie tylko jako znak węgierskiej historii, lecz także jako gest polsko-węgierskiego „przymierza wyobraźni”.

Wpisany w miasto i historię

W nocy z 27 na 28 marca 1919 r. w Târgu Mureș (węg. Marosvásárhely) zburzono pomnik Bema będący dziełem Adolfa Huszára z 1880 r. Ta miejscowość po powojennym podziale granic znalazła się po stronie rumuńskiej. Obiekt zaginął. Utrwało się jednak przekonanie, że obecność Bema w przestrzeni publicznej wymaga obrony i nowego, stabilnego zakotwiczenia. Impulsem stało się wydarzenie z 1929 r., kiedy pociąg

wiozący urnę z jego prochami, w drodze do Polski, zatrzymał się w stolicy Węgier, gdzie wystawiono ją przed Muzeum Narodowym. Powołano komitet budowy, zebrano środki i w 1932 r. zamówienie na nowy pomnik otrzymał rzeźbiarz János Istók. Odlew wykonała budapeszteńska odlewnia Ferenc Krausza, a prace kamieniarskie zrealizował Ferenc Unger. Uroczyste odsłonięcie odbyło się w maju 1934 r.

Jak czytać tę rzeźbę?

Istók sportretował Bema w ruchu. Jego lewa ręka jest uniesiona w geście wskazywania kierunku natarcia, prawą trzyma na temblaku. To ślad wojennej rany z kampanii siedmiogrodzkiej, w wyniku której miano dokonać amputacji palca, podczas gdy Bem podobno nawet nie zsiadł z konia. Całości dopełniają płaszcz, charakterystyczny kapelusz i pas z szablą. Cokół to kolejny element tej opowieści. Widzimy na nim płaskorzeźbę z przedstawieniem szturmującego żołnierza oraz długie pasma wykutych nazw bitew od Dési po Temesvár. Centralnym punktem jest przywołanie bitwy pod Piskim z 1849 r. i węgierska inskrypcja ze zbitką dwóch zdań, które miały paść z ust generała, a którym na pomniku nadano spójne brzmienie: „Obronę most, albo padnę. / Naprzód, Węgry! / Jeśli nie będzie mostu, nie będzie ojczyzny”. I jeszcze jeden detal, czyli wyeksponowana w podstawie pomnika cegła, pochodząca rzekomo z rodzinnego domu Bema w Tarnowie (dziś zaginiona). Drobiazg, ale w kulturze pamięci pracuje równie mocno jak monumentalny gest.

Fot. Bartłomiej Gutowski.



Cokół pomnika Józefa Bema.



↑ Tablica upamiętniająca pobyt Józefa Bema w budynku przy ul. Akadémia 1 w listopadzie 1848 r.

Pomnik Bema w Budapeszcie jest symbolem łączącym walkę o niepodległość Wiosny Ludów w połowie XIX w. z pamięcią Października 1956.

Bohater na nowe czasy

23 października 1956 r. pod figurą Bema zgromadził się tłum, by wyrazić sprzeciw wobec komunistycznego reżimu. I odtąd brązowa sylweta w kapeluszu przestała być tylko pamiątką 1849 r., a stała się w Budapeszcie znakiem dążenia do wolności w XX w. Węgierska stolica opowiada o Bemie nie tylko jednym monumentem. W śródmieściu przy ul. Akadémia 1 (V dzielnica) w 1926 r. odsłonięto tablicę pamiątkową autorstwa Farkasa Zoltána. Z medalionem i inskrypcją przypominającą, że generał mieszkał tu w listopadzie 1848 r.

→ WIĘCEJ NA:

baza.polonika.pl oraz na stronie Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA: **polonika.pl**.

Nowy rok, nowe perspektywy

Styczeń i luty 2026 na PGE Narodowym

**Miejsce, które buduje emocje – biznesowy początek roku z PGE Narodowym.
Poznaj preferencyjne warunki organizacji wydarzeń.**

Niektóre miejsca mają w sobie coś więcej niż nietuzinkową architekturę i funkcjonalność. Wyróżnia je aura i historia, które sprawiają, że każde wydarzenie, które się na nich odbywa nabiera innego wymiaru. Taki właśnie jest PGE Narodowy – największy i najśłynniejszy stadion wielofunkcyjny w Polsce, ikona Warszawy i jeden z najbardziej prestiżowych adresów na mapie stolicy.



A

rena PGE Narodowy to nie tylko miejsce wielkich widowisk, ale również jedno z najciekawszych centrów eventowo-konferencyjnych w Polsce, gdzie prestiż łączy się z nowoczesnością, a nawet najśmielsze pomysły nabierają wiatru w żagle, dzięki realizacjom na najwyższym poziomie.

Początek roku to moment, gdy firmy planują, podsumowują, szukają inspiracji i nowych kierunków. To czas, który sprzyja rozmowom, działaniu i prezentowaniu możliwości swojej firmy nowym odbiorcom. Właśnie dlatego styczeń i luty 2026 roku to idealny moment, aby zorganizować spotkanie, konferencję, targi czy galę w miejscu, które zarówno doda wyjątkowej rangi wydarzeniu, jak i skupi uwagę gości. Dzięki szerokiej ofercie przestrzeni, elastyczności w aranżacji i zapleczu organizacyjnemu, każde wydarzenie na PGE Narodowym można zaprojektować tak, by idealnie oddawało jego charakter.

Jednym z najczęściej wybieranych miejsc na konferencje i prezentacje jest Sala Warszawska, która cieszy się dużym powodzeniem dzięki powierzchni 470 m², wielu możliwościom aranżacyjnym i dostępowi do naturalnego światła. Poszukiwacze większych przestrzeni będą za to zachwyceni Biznes Klubem, z którego rozpościera się widok na wnętrze stadionu i płytę boiska – jest to idealne miejsce na konferencje, galę czy premiery produktów urządzone z rozmachem.

PGE Narodowy to idealne miejsce do zorganizowania eventu niezależnie od jego skali. Stadion znajduje się



w centrum stolicy, tuż przy Wiśle, i jest świetnie skomunikowany tak z miastem, jak i z całym krajem dzięki dostępowi do komunikacji miejskiej, metra, kolei i głównych arterii drogowych. Przestronny parking na kilka tysięcy miejsc, udogodnienia dla gości i pełna infrastruktura techniczna sprawiają, że organizacja wydarzenia jest tu po prostu wygodna.

Ale lokalizacja to nie tylko logistyka – to również klimat. Każdy, kto choć raz był na PGE Narodowym, wie, że to przestrzeń, która budzi emocje. W jej murach czuć historię wielkich wydarzeń, ale też otwartość na nowe pomysły. To nie jest zwykły obiekt konferencyjny – to scena, na której każde wydarzenie staje się częścią większej historii. Organizując spotkanie właśnie tutaj, zyskujesz coś więcej niż perfekcyjną logistykę i efektowną przestrzeń. Zyskujesz prestiż miejsca, które inspiruje, przyciąga i nadaje znaczenie.

Przygotuj swój event na największym i najpopularniejszym stadionie w Polsce!

Skontaktuj się z naszym zespołem ekspertów i odkryj specjalne warunki przygotowane dla Ciebie na styczeń i luty

PGE
NARODOWY

www.biznes.pgenarodowy.pl



PIERWSZY MIESIĄC NOWEGO ROKU. ŚWIĘTA NA BIEGUNIE I PYTANIE:

DLACZEGO WCIAŻ IDZIEMY DALEJ?

Styczeń zawsze niesie ze sobą szczególny rodzaj ciszy. Poświęteczny spokój, pierwsze dni nowego roku, moment, w którym świat na chwilę zwalnia, a my zaczynamy zadawać sobie pytania o kierunek. Co dalej? Po co? W jaką stronę idziemy?

Dla Marka Kamińskiego ten nowy rok zaczął się na samym końcu świata. Boże Narodzenie spędził na Biegunie Południowym – w jednym z najbardziej surowych miejsc na Ziemi – razem z synem, Kayem. To był pierwszy etap projektu Pole2Pole i jednocześnie symboliczny próg nowego etapu, nie tylko wyprawowego, ale też życiowego.

Nowy rok, nowa droga

Powrót Marka na Antarktydę po latach nie był sentymentalną podróżą w przeszłość. Był pytaniem o przyszłość. Dla Kaya – tegorocznego maturzysty – była to pierwsza tak poważna konfrontacja z odpowiedzialnością, wysiłkiem i samotnością. Dla Marka – wspólna droga, zanim ruszy samotnie w kolejne etapy wyprawy.

Po powrocie Kay wrócił do codzienności: szkoły, nauki, planów na dorosłość. Podobnie jak kiedyś Janek Mela, pierwszy podopieczny Fundacji Marka Kamińskiego, który po wyprawach z Markiem ukończył szkołę i stał się jej pierwszym absolwentem. Te historie mają wspólny mianownik: droga się kończy, ale coś z niej zostaje.

Dlaczego bieguny – i dlaczego wciąż?

Marek od lat powtarza, że bieguny nigdy nie były dla niego wyłącznie celem geograficznym. Zdobywał je, bo wierzył – i nadal wierzy – że najważniejsze granice istnieją w głowie. Że człowiek jest bardziej odporny, niż mu się wydaje: na zimno, na lód, na zmęczenie, na kryzysy.

Z tych doświadczeń powstała Metoda Biegun. Dla jednych biegun jest miejscem na mapie. Dla innych – metaforą: egzaminu, zmiany, choroby, trudnej decyzji, początku nowego etapu. To właśnie dlatego doświadczenia z wypraw wracają dziś w postaci warsztatów odporności psychicznej.

Od wyprawy do fundacji

Nowy rok to także moment decyzji, co chcemy dalej wspierać. Fundacja Marka Kamińskiego od lat pracuje z dziećmi i młodzieżą, ucząc ich odporności, radzenia sobie z lękiem, presją i niepewnością. Coraz częściej z tych samych narzędzi korzystają również dorośli – nauczyciele, rodzice, menedżerowie.

To nie są wielkie słowa o „przekraczaniu granic”. To konkretne umiejętności na codzienne bieguny. Dlatego w styczniu Marek przypomina o prostym geście: **przekazaniu 1,5% podatku na Fundację Marka Kamińskiego**. To realne wsparcie warsztatów dla dzieci i młodzieży – i inwestycja w odporność, zanim świat wystawi ją na próbę. Bo nowy rok zawsze zaczyna się od pierwszego kroku. A biegun – bardzo często – nie jest tak daleko, jak nam się wydaje.

Dołącz do wyprawy!

SPITSBERGEN: REJS EKSPEDYCYJNY PODCZAS PRZESILENIA LETNIEGO Z MARKIEM KAMINSKIM!

Dołącz do 9-dniowej, intensywnej ekspedycji typu „Basecamp”, wokół północnego Spitsbergenu.

Start: Longyearbyen.

Trasa: Rejs typu „Basecamp” wokół północnego Spitsbergenu,...

Prowadzący: Marek Kamiński (ekspert i pilot wyprawy).

Termin: 18.06.2026r.–26.06.2026r.,...

To jedyna szansa, by przeżyć doświadczenie słońca o północy podczas letniego przesilenia (przypadającego 21 czerwca)!!! Rejs zapewnia możliwość intensywnych pieszych wędrówek, kajakarstwa oraz fotografowania dzikiej arktycznej przyrody!!! Uczestnicy podziwiają surowe fiordy, lodowce i dzikie zwierzęta.

Zapisz się
na wyprawę:



W RUCHU.
W KONTAKCIE.
NA WŁASNYCH
ZASADACH.

marek kamiński

Pomóż nam dawać
tę siłę dalej!

Wspieraj naszą misję:
przekaz 1,5% swojego
podatku na Kamiński
Foundation.

KRS 0000133671

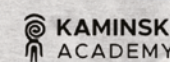
Odwiedź na facebooku
i instagramie!



Kamiński Foundation
Kamiński Academy



marekkaminskiexplorer
kaminski_academy



Na początku było marzenie...

Już jako dziecko, zamiast spędzać czas na placu zabaw, wolał odwiedzać dworce i z zapartym tchem obserwować przejeżdżające składy. Fascynowały go ich rytm, dźwięk i cała magia podróży na żelaznych kołach. O swojej miłości do kolei opowiada Wiktor Strykiewicz, kierownik pociągu.

Od najmłodszych lat kolej była moim największym marzeniem. W 2008 r., gdy tylko dowiedziałem się o rekrutacji na stanowisko konduktora, bez chwili wahania złożyłem CV. Po pomyślnym przejściu egzaminów rozpocząłem pracę w charakterze konduktora w Katowicach. To był moment, w którym moje dziecięce pragnienie zaczęło się spełniać.

Kolej to nie tylko moja praca, lecz także sposób na życie.



Praca, która się nie nudzi...

Od 2016 r. pełnię funkcję kierownika pociągu. Czerpię sporą satysfakcję z pracy z pasażerami, ponieważ lubię bezpośredni kontakt z ludźmi, rozmowy i możliwość niesienia pomocy. Każdy dzień w pracy przynosi nowe historie, spotkania i wyzwania, które sprawiają, że kolej wciąż mnie fascynuje.

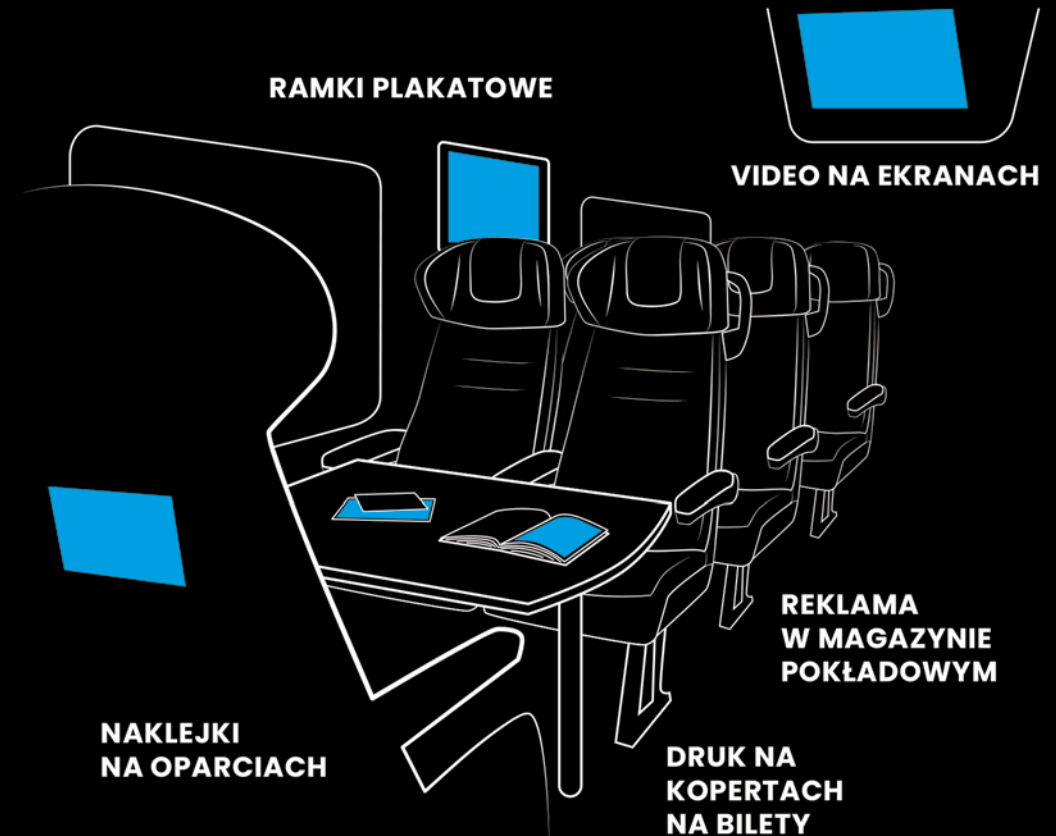
...i daje nowe perspektywy

W 2021 r. moje zawodowe życie zyskało kolejny wymiar – zostałem nauczycielem w Zespole Szkół nr 7 w Katowicach, gdzie prowadzę zajęcia zawodowe w klasach o profilu kolejowym. Praca z młodzieżą to dla mnie źródło ogromnej radości. Staram się nie tylko przekazywać uczniom wiedzę, lecz także zaszczepiać w nich pasję do kolei. Dzięki współpracy z PKP Intercity możemy wspólnie odkrywać tajniki kolejowego świata – odwiedzamy stacje i inne ciekawe miejsca związane z kolejnictwem w Polsce i poza jej granicami.

Kolej na okrągło

W czasie wolnym uwielbiam jeździć pociągami – zarówno po kraju, jak i poza nim. Każda podróż to dla mnie przygoda i okazja do poznania nowych miejsc oraz ludzi. Obserwowanie, jak funkcjonuje kolej w różnych częściach świata, daje mi ogromną satysfakcję i jest źródłem inspiracji. Całe moje życie toczy się wokół kolei. Od dziecięcej fascynacji, przez zawodową ścieżkę, aż po pasję, którą dziś mogę dzielić z młodym pokoleniem.

Dotrzyj ze swoją ofertą do naszych pasażerów



SZCZEGÓŁOWA OFERTA REKLAMY W POCIĄGACH
intercity.pl/reklama/

KONTAKT
reklama@intercity.pl

W PODRÓŻ Z GADŻETAMI KOLEJOWYMI



SKŁAD : TOWAROWY
BY PKP INTERCITY

